Nr. 163 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, sobota 20 lipca 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena egz. pojed. w całej Polsce 20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 2. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Wojna sowiecko-chińska.

Aresztowany czy nie?

„Robotnik" donosi:

Od kilku już dni byliśmy w posiadaniu wiadomości o aresztowaniu p. Karola Schmidta, byłego naczelnika wydziału wojskowego z Komisarjatu Rządu m. Warszawy. Podawano nam powód aresztowania, mówiono nam, że p. Schmidta oskarżają o czyny przestępcze, które szczególniej na jego stanowisku stanowiły groźne niebezpieczeństwo publiczne. Nasze próby sprawdzenia tych informacji nie powiodły się, — odmawiano nam wyjaśnień, — dzisiaj znaleźliśmy w „Kurjerze Por." potwierdzenie wieści, które nas dochodziły.

Pismo to donosi, że p. Schmidta aresztowano, ale ze względu na początek śledztwa nie można ujawniać szczegółów, które spowodowały aresztowanie.

Nieskonfiskowany „Kurjer" wspomina o nadużyciach, o fałszywem świadectwie maturalnem itp. Natomiast „Wieczór Warszawski" skonfiskowany wczoraj z powodu artykuliku p. t. „Senzacyjne aresztowanie" dziś powiada, że stwierdził u władz, że p. Schmidt nie był aresztowany, ani nie wytoczono mu żadnego dochodzenia.

Co się tedy dzieje z p. Schmidtem, jest aresztowany, czy nie? Jest oskarżony, czy też nie?

Jest to urzędnik znajdujący się na bardzo odpowiedzialnem stanowisku, mający dostęp do ważnych dokumentów wojskowych, a przytem wybitny „działacz", mile widziany w sferach sanacyjnych. Jeden z wodzirejów Federacji byłych wojskowych, sekretarz Ligi Obrony lotniczej i przeciwgazowej.

Konflikt sowiecko-chiński



Decyzja leży w rękach rosyjskiego komisarza dla spraw zagranicznych Karachana (na lewo), który przesłał rządowi chińskiemu ultimatum i ministra spraw zagr. rządu nankińskiego Wanga (na prawo).

Socjaliści polscy z zagranicy protestują

WARSZAWA, 18. 7. (tel. wł.). Socjaliści polscy, biorący udział w I. Zjeździe Polaków z zagranicy w Warszawie zgłosili dziś deklarację, stwierdzającą, że nie mogą uznać tego zjazdu za pełną i dokładną reprezentację Polaków i Polek, przebywających zagranicą, z powodu niesprawiedliwej ordynacji wyborczej, krzywdzącej całe grupy ludu polskiego zagranicą, nie uwzględniającej powszechnych wyborów, a przez wyznaczenie delegatów stwarzającej jednostronną reprezentację. W tych warunkach, stwierdza deklaracja, nie możemy uznać uchwał tego zjazdu za opinję, w żadnym zaś razie za uchwały obowiązujące dla wszystkich mniejszości polskich w innych państwach i wszystkich wychodźców polskich na obczyźnie.

Wstrząsające katastrofy samochodowe.

BASTIA 18. lipca. (AW). W pobliżu Bastji (Korsyka) wydarzyła się wczoraj wstrząsająca katastrofa samochodowa Auto,. w którem znajdował się ojciec wraz z 5-giem dzieci wskutek pęknięcia kierownicy spadło w pełnym biegu do głębokiej przepaści. Wszyscy ponieśli śmierć na dnie przepaści.

BIAŁA PODLASKA 18. 7. (AW). Wczoraj wieczorem na 3 km. na szosie Biała Podlaska. Brześć n/B. zdarzyła się katastrofa autobusowa. — Autobus zderzył się z prywatnym samochodem. Pasażer Zając poniósł śmierć, 5 pasażerów odniosło ciężkie rany, 7 lekkie.

—o—

Łamanie kości czy ustaw?

„Naprzód" z dnia 19 bm. nr. 161 zamieszcza następujący artykuł:

Równo cztery lata temu: w lipcu 1925 r. została rozwiązana krakowska Rada miejska. Owczesny wojewoda — poniekąd krakowski i ówczesny minister spraw wewnętrznych z prokuratora p. Hübner wyobrażali sobie, że zniszczenie samorządu takiego miasta jak Kraków jest jedną ze zwykłych „sztuk rządzenia", jakim wówczas hołdowała administracja, określonego przez następnego ministra spraw wewnętrznych p. Ratajskiego jako ministerstwo policji. Czego nie zrobił niemiecki generał - namiestnik w czasie wojny światowej, gdy wiele rzeczy można było usprawiedliwić wyższą koniecznością państwową, to zrobił w niepodległej Polsce polski wojewoda na rozkaz polskiego ministra. Sztuka się jednak nie udała; sąd polski uznał rozwiązanie Rady za bezprawie, Radę przywrócono do jej funkcji, pozostał tylko blamaż tych, którym się zdawało, że można z samorządem postępować, jak z urzędnikiem na podstawie § 116.

Po czterech latach mamy nową falę rozwiązywań, tym razem zarządów Kas chorych. Już nie były prokurator, ale były oficer i jeszcze przedtem działacz P. P. S. zabrał się do urzeczywistnienia „ideału", za jaki sanacja okrzyczała zniszczenie partyjnictwa. Na czem polega partyjnictwo w Kasach chorych, nie jest tajemnicą: na tem, że instytucją robotniczą rządzą robotnicy, że za pieniądze robotnicze chcą robotnicy mieć swój zarząd i swoją kontrolę. Wolno innym zawodom w swych instytucjach, n. p. przemysłowi i handlowi w Izbach handlowych mieć na czele ludzi przez siebie wybranych, ale nie wolno robotnikom postawić na czele swych instytucyj swych mężów zaufania — to jest partyjnictwo. A że „przypadkiem" rozwiązuje się akurat zarządy tych Kas, w których rządzą socjaliści, to nie jest postępowanie o marce partyjnej, broń Boże, to się nazywa „oczyszczaniem atmosfery" czy podobnym górnym frazesem.

Mówiło się i pisało dużo o powiedzeniu p. Sławka, że opozycji będzie się łamało kości. Nie trzeba tego tego zwrotu brać dosłownie; ani p. Sławek, ani żaden z jego podkomendnych nie zaryzykuje takiego łamania ze względów, powiedzmy, samozachowawczych — wie się bowiem, od czego łamanie się zaczyna a niewiadomo, na kim się kończy. Mimo to łamanie jest w pełnym toku z tą różnicą, że zamiast kości łamie się ustawę.

B. B. S. szaleje!

Sambor, 17 lipca.

Widząc, jaki postępy robi okólnik p. ministra Opieki o rozwiązaniu Zarządów Kas Chorych, Chadecja w Samborze zaciera z radości ręce. Tęsknem okiem wypatrują komisarza do samborskiej Kasy. Ale tu się omylili. Samborska Kasa wystawiając nowy budynek zaciągnęła długi i nasz „biedny" komisarczyk musiałby tu pobierać skromne djety.

Tymczasem Kasa Chorych w Starym Samborze dostała nowego komisarza w osobie p. Pulnarowicza dyrektora K. Ch. Ten sam pan Pulnarowicz był już raz komisarzem w St. Samborze i odznaczył się tem, że po krótkiej gospodarce zostawił tak zabagnioną Kasę, że p. Szkodziński musiał zamianować nowego komisarza w osobie p. Welkera dyrektora Kasy Ch. w Samborze. Ale p. Ochman wolał usunąć p. Welkera, który został przez p. Szkodzińskiego powołany do oczyszczenia bagna pozostawionego przez p. Pulnarowicza i zamianował ponownie p. Pulnarowicza, jedynie dlatego, że jest Bebesowcem.

Ale p. Ochman zapomina o jednem. On i jemu podobni czy prędzej czy cośkolwiek później z posterunku ubezpieczeń społecznych odpłyną daleko.

Robotnik się krwawił i zdobył i będzie gospodarzem tej instytucji.

—o—

MAKSYM GORKIJ.

4)

Mateczka Kemskich.

(Dokończenie.)

Pośrodku ulicy posuwa się naprzód wielki snop słomy, związanej łykiem. Człowieka nie można pod słomą dostrzec, widać tylko wątłe nogi, podobne do nóg pająka. Z lewej strony poda te spodnie pozwalają zobaczyć gołe, potwornie zarysowane kolano.

Otóż i on — mówi karczmarz i śmieje się cienkim, nadskakując, uprzejmym tonem: hi, hi, hi...

..Jest noc już. Poprzez gałęzie drzew widać rybie oko księżca i kilka, rzadko rozrzuconych, gwiazd. Sieci telegraficzne brzęczą. Powietrze pachnie zgnilizną. Przedemną wznosi się dwupiętrowy dom, którego fasadę podtrzymują trzy zgrzybiałe kolumny. Okna na wyższem piętrze otwarte. Ramy zostały rozebrane, belki również. Część cegieł wykruszyła się. Okna te wyglądają, jak wyloty poszarpanych przepaści. Ma się wrażenie, że płynie z nich na ulicę jakiś zimny dym i gęste ciemności. Naokoło domu niema nic, ani ogrodzenia, ani zabudowań gospodarczych. Z szerokich wrót pozostała tylko kupa potrzaskanych cegieł. Możnaby pomyśleć, że miasto dom ten wyrzuciło poza swoje granice.

Z pięciu okien dwa są zamurowane cegłami. Z trzech pozostałych ostatnie przepuszcza przez chwiejącą się szybę rudawe światło lampy. Mimo upału jest ono zamknięte, a nawet zabarykadowane od zewnątrz deską z powbijanemi gwoździami...

Z za okna słychać hałas, przypominający szczekanie lub raczej wycie psów albo jakiś okropny płacz. Dwa głosy krzyczą naprzemian:

— Walet pik!

— Co mówisz?! Król!

— Dwie kopiejki.

— Masz, ugryź je...

Z za tylnego rogu domu zjawia się nagle sylwetka widma o bardzo niewyraźnych konturach. Zdaje się, chodzi na czterech łapach. Przyglądając się lepiej poznaję „mateczkę Kemskich". Nachylona podnosi coś z ziemi i ukrywa w fałdach sukni. Słychać ciche mruczenie. Pełza ku mnie i uderza się prawie o moje nogi. Nagle zrywa się jednym skokiem i rzuca mi w głowę kawałki drzewa i gałęzie, krzycząc:

— Oh — ty przeklęty!...

Krzyk ten nie ma w sobie nic naturalnego. Ludzka istota nie może i nie powinna krzyczeć w ten sposób.

Widziana z bliska „mateczka Kemskich" nie przewyższa wzrostem dziewczynki; odnosi się także wrażenie prawdopodobnie dlatego, że ma na sobie tylko koszulę. — Nachylona pod kątem prostym zgarnia dłońmi z ziemi piasek i śmieci, które rzuca na mnie. Przytem ostrym głosem woła:

— Do mnie dzieci, do mnie moje dzieci!

Słyszę dreptanie gołych nóg. Odchodzę ścigany złemi okrzykami:

— Złap go!

— E... idjoto!

— Dlaczego pozwoliłeś mu uciec? Młody, basowy głos rzuca najbardziej ordynarne przekleństwa r s jskie.

...Zwolna wstaje dzień. Siedzę na jednej z ławek na bulwarach miasta i pragnąłbym zapytać wprost pierwszego lepszego człowieka: poco wam taka „mateczka Kemskich" i dziesiątki jej podobnych? Komu przydadzą się te straszne, bezużyteczne cierpienia ludzkiej istoty?...

—o—

Dlaczego rozwiązano Zarząd Kasy Chorych we Lwowie?

Za dużo świadczeń dla chorych.

Kompromitujące zarządzenie p. Ochmana, które przyniosło rozwiązanie autonomicznych władz Kasy, mówi w dalszym ciągu, że władze te musiano usunąć, „**z powodu przedłużania przezeń świadczeń** ponad okresy ustawowe" ponieważ „**wydatki na zasiłki** dochodzą do 38.6 proc. przypisu składek, gdy normalnie nie powinny przekraczać 25 proc. do 30 proc.", — „wydatki na **płace personalu lekarskiego** osiągnęły poziom 25 proc. przypisu w stosunku do maksymalnej normy 20 proc.", — „**koszt leków**, stanowiący 14 proc przypisu jest przy utrzymywaniu własnych aptek za wysoki, co zwłaszcza uwydatni się w związku z niedawnem podwyższeniem opustu dla Kas chorych z 15 proc na 25 proc., wskutek czego utrzymywanie własnych, kosztownie prowadzonych aptek, może się okazać nierentowne". (!!)

„Wreszcie koszty administracji wynoszące 10 proc. są nadmierne".

Oto grupa „zarzutów", oto kardynalne przewinienia, których nie mogła ścierpieć władza nadzorcza i musiała tych marnotrawnych ludzi wyrzucić jako szkodników i napiętnować pozbawieniem mandatów publicznych, jakie im ubezpieczeni w zaufaniu powierzyli.

Przypatrzmy się tym zarzutom bliżej.

„Przedłużano świadczenia na rzecz chorych ponad okresy ustawowe".

Utkwił mi w pamięci wypadek takiego przedłużenia świadczeń. Młody robotnik chorował ciężko na gruźlicę kości. Lekarze orzekli, że tylko wyjazd do Szwajcarji na dłuższy czas do odpowiedniego sanatorjum może go uratować. Zarząd zdecydował dać zwiększony zasiłek na tę kurację. — Ze Szwajcarji nadchodziły pomyślne biuletyny od tamtejszych lekarzy, a tu kończył się przewidziany ustawą rok świadczeń. Powstało pytanie, czy przerwać świadczenia i tego nieszczęśliwca zmusić do przerwania kuracji, aby w kraju napewno zginął i czy przez to urwanie kuracji zniszczyć rezultaty dotychczasowego leczenia, a poniesiony wydatek miałby być zmarnowany. Zarząd postanowił przedłużyć świadczenia.

Członkowie rodziny (t. zw. uczestnicy) mają prawo do świadczeń tylko przez trzynaście tygodni. A tu dziecko skrofuliczne, a tam gruźlica dobiera się do płuc młodego życia i w ustawowym okresie nie dała się wypędzić żadnymi środkami. Istotnie, bywały wypadki takich „wykroczeń". Szkoda, że ich reskrypt imiennie nie wymienił, abyśmy wiedzieli, za których to chorych, którym „przekroczenie" to może uratowało życie, zostali obywatele, zasiadający w samorządowych władzach Kasy, napiętnowani i napędzeni. Reskrypt ten wydał urząd, gdy na jego czele stoi „społecznik" tej miary, co Ochman.

Podobnego charakteru są zarzuty o nadmiernych zasiłkach, wypłacanych chorym, o płacach personalu lekarskiego i kosztach leków. Przemądrzały autor sławetnego reskryptu zapomniał, że przeżyliśmy niebywale ciężką zimę, której fatalne następstwa, zwłaszcza wśród biednej ludności, nie skończyły się z wiosną i przebyliśmy epidemję grypy. Tylko pod względem pieniężnym kosztowało to Kasę chorych m. Lwowa **około miljona złotych** na zwiększone zasiłki dla chorych, na zwiększenie zespołu lekarskiego i leki. Trzeba być zjołociałym biurokratą, aby nie rozumieć warunków, w jakich instytucje ubezpieczenia chorobowego w Polsce, nie tylko we Lwowie, w ostatnim okresie pracowały, aby nie rozumieć, że najwyższą kompromitacją władzy jest wydawanie jej imieniem takich reskryptów. A jakie nieuctwo zdradzają autorzy reskryptu, świadczy cytowany wyżej ustęp o kosztach leków. — P. Ochman pisze, że wobec „podwyższenia opustu dla Kas chorych w cenach leków z 15 proc. na 25 proc. w aptekach publicznych, utrzymywanie własnych aptek kasowych może się okazać nie rentowne". Otóż ten „wybitny" „znawca" Kas chorych przeczytał rozporządzenie o opustach, a był na tyle leniwy, że nie zajrzał do rozporządzenia o podwyżce taksy aptekarskiej (Dz. U. P. Nr. 38 z 3. VI. 1929 poz. 336). Gdy bowiem opust na cenach leków podniesiono o 10 proc., to równocześnie **taksę aptekarską podniesiono o 50 procent**, co oczywiście opłacalność aptek kasowych czyni niewątpliwą. — Wobec takiej ignorancji u władz nadzorczych nad Kasami chorych, za rozpędzaniem władz autonomicznych, musi pójść jeszcze napędzenie fachowców z tej instytucji, aby nie pozostał kamień na kamieniu.

Sprawę finansów Kasy, wobec przedłużenia się niniejszych uwag, trzeba odłożyć do jutra. Ch.

Skrzynki na listy, w bramach

Dowcipny pomysł na którym przedsiębiorca dobrze zarobi.

WARSZAWA, 18. lipca. (A. W.). W bramach wielu domów stołecznych umieszczono już specjalne skrzynki zbiorowe na listy dla wszystkich mieszkańców danego domu. Skrzynki takie instaluje pewne prywatne przedsiębiorstwo. Za korzystanie ze skrzynek nic się nie płaci, a przedsiębiorca czerpie zysk z reklam umieszczanych na skrzynkach. Gdy szereg ulic śródmieścia posiadać będzie te skrzynki, warszawska dyrekcja poczt wprowadzi 6-cio krotne roznoszenie listów, co dnia. Listy polecone i inne wymagające pokwitowania, roznoszone będą nadal do mieszkań. Przeznaczony będzie do tych czynności specjalny personal.

Waldemaras skarży się na Polskę.

GENEWA, 18. 7. (AW). Waldemaras przesłał do sekretarjatu Ligi Narodów notę w sprawie zamachu na siebie. — Waldemaras stara się udowodnić, że akcja zamachowa prowadzona była przy pomocy rządu polskiego. (!!)

BERLIN, 18. 7. (Pat.). Korespondent kowieński „Voss. Ztg" potwierdzając wiadomość o wysłaniu skargi litewskiej przeciwko Polsce do Ligi Narodów donosi, że rząd kowieński w nocie swojej zwrócił się do Ligi Narodów z prośbą o interwencję i wyraził życzenie, by skargą litewską zajęła się Rada Ligi na sesji wrześniowej.

—o—

5-letnie dziecko przypadkowym ojcobójcą.

Onegdaj w majątku Maszewo pod Płockiem należącym do p. Cichockich wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Po obiedzie p. Edward Cichocki, właściciel księgarni w Płocku udał się na podwórze. W pewnym momencie polecił swemu kilkuletniemu synowi aby podał mu flobert.

W chwili, kiedy dziecko spełniało polecenie ojca — flobert wystrzelił. Kula trafiła w dolną część brzucha p. Edwarda Cichockiego.

W stanie ciężkim przewieziono rannego do szpitala św. Trójcy w Płocku, gdzie niezwłocznie dokonano operacji. Jak się okazało kula przebiła jelita, wywołując silny krwotok. Po operacji stan chorego pogorszył się i po paru godzinach ranny zmarł, osierocając biednego synka, mimowolnego sprawcę swego sieroctwa.

Wojna chińsko-sowiecka.

Groźne ultimatum rządu sowieckiego. — Wojska chińskie nad granicą rosyjską. — Komunikacja kolejowa z Rosją przerwana. Pierwszy rozlew krwi.

Nota rządu Chin.

MOSKWA, 18. 7. (Pat.). Nota rządu chińskiego, złożona w Komisarjacie spraw zagranicznych, zaznacza, że rewizja w konsulacie w Charbinie i zarządzenia na terytorjum kolei wschodnio-chińskiej były dokonane w celu zapobieżenia zamieszkom i zaburzeniom, mogącym nagle wybuchnąć na skutek wykrycia propagandy sowieckiej.

Nota oświadcza, że dyrektor oraz inni urzędnicy kolei wschodnio-chińskiej dopuścili się czynów nielegalnych oraz zaznacza, że na terytorjum ZSSR znajdują się aresztowani obywatele chińscy, którzy są źle traktowani. O ile zagwarantowaną będzie wszystkim kupcom chińskim i wszystkim stowarzyszeniom chińskim należyta ochrona, — wówczas w odpowiednim momencie analogiczne stanowisko będzie zajęte względem wszystkich obecnie opieczętowanych instytucji sowieckich.

W dalszym ciągu nota wyraża nadzieję, ze rząd sowiecki z całą świadomością naprawi popełnione w przeszłości czyny.

Co się tyczy obecnej sprawy, to jest rzeczą konieczną, aby rząd sowiecki szanował suwerenność i ustawy chińskie i nie wysuwał wcale propozycji zaprzeczających istniejącym paktom. — Oznajmiając, iż ambasador chiński, — który przybył z Moskwy, otrzymał polecenie zbadania w Charbinie sprawy kolei wschodnio-chińskiej, nota oświadcza w końcu, że wszystkie kwestje związane ze sprawą wzmiankowanych stosunków Chin i ZSSR oraz kolei wschodnio-chińskiej mogłyby być w odpowiednim momencie uregulowane wspólnie z komisarjatem spraw zagranicznych według wszelkich zasad słuszności i lojalności.

Druga nota Rosji.

MOSKWA, 18. 7. (Pat.). Odpowiedź sowiecka na notę chińską zaznacza, iż rząd sowiecki uważa odpowiedź chińską za niewystarczającą co do treści i nacechowaną hipokryzją, o ile chodzi o jej ton. Rząd sowiecki stwierdza, że wyczerpał już wszystkie środki niezbędne dla uregulowania w drodze porozumienia spraw spornych i konfliktów, wywołanych przez władze chińskie na terenie kolei wschodnio-chińskiej wzmożonych jeszcze przez notę rządu chińskiego z dnia 17. b. m. Rząd sowiecki widzi się więc zmuszony do wydania następujących zarządzeń, zrzucając całą odpowiedzialność za ich następstwa na rząd chiński.

1) Odwołać wszystkich przedstawicieli dyplomatycznych, konsularnych i handlowych Sowietów w Chinach.

2) Odwołać wszystkich funkcjonarjuszy mianowanych przez rząd sowiecki na kolei wschodnio-chińskiej.

3) Przerwać wszelką komunikację kolejową pomiędzy Sowietami a Chinami.

4) Wezwać przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych Chin do natychmiastowego opuszczenia ZSSR.

Jednocześnie rząd sowiecki oświadcza, że zastrzega sobie wszelkie prawa wypływające z układu pekińskiego i mukdeńskiego zawartych w r. 1924.

Mobilizacja wojsk chińskich.

LONDYN, 18. 7. (Pat.). Depesze otrzymane w Tokio z Charbina stwierdzają ruch wojsk nankińskich. Pociągi wojskowe odjeżdżają w kierunku stacji pogranicznych Mandżurji.

Komunikacja kolejowa z Rosją przerwana.

Depesze z Mukdenu stwierdzają gorączkowe prace w arsenałach.

Władze chińskie zasekwestrowały lokale biur handlowych wschodnio-chińskiej kolei. Rosyjski dyrektor został zwolniony. Sprzedaż biletów kolejowych na kolej transsyberyjską została wstrzymana.

—o—

Wojska rosyjskie skoncentrowane w Mandżurji gotowe odeprzeć atak Chin.

WIEDEŃ, 18. 7. (Pat.). United Press donosi z Charbina, że tor kolejowy chińskiej kolei wschodniej został zniszczony na granicy mandżurskiej przez wojska chińskie. Chiny obawiają się prawdopodobnie nagłego ataku ze strony Rosji na Charbin. Według doniesień dzienników wiedeńskich z Charbina, zakończyła się koncentracja wojsk sowieckich na granicy mandżurskiej większa część wojsk sowieckich w gubernji władywostockiej jest gotowa do odparcia ataku ze strony Chin. W Mandżurji wszyscy obywatele sowieccy otrzymali obecnie nakaz opuszczenia kraju. Rząd nankiński oświadczył raz jeszcze kategorycznie, że nie myśli o wydaniu Rosji sowieckiej kolei wschodniej.

—o—

Przerwanie komunikacji na kolejach wschodnio-chińskich.

BERLIN, 18. 7. (Pat.). Do prasy tutejszej donoszą z Szanghaju, że koncentracja wojsk chińskich w Mandżurji przybrała charakter regularnych poruszeń oddziałów wojskowych, mimo, że rząd nankiński dalej twierdzi, że wszystkie zarządzenia mają charakter defenzywny. Ze źródeł japońskich słychać, że koncentracja wojskowa na granicy mandżurskiej została ukończona. United Press donosi, że wczoraj o godzinie 9 rano, według czasu angielskiego, po nadejściu dwóch dywizji rosyjskich na granicę rosyjsko-mandżurską, komunikacja na kolejach wschodnio-chińskiej została zupełnie przerwana.

—o—

Pierwszy rozlew krwi.

Porażka oddziałów sowieckich.

BERLIN, 18. 7. (Pat.). Agencja International Nev Service donosi z Pekinu, że między oddziałami wojsk rosyjskich, które zajęły przejście przez rzekę Amur, a wojskami chińskiemi doszło do utarczki, która zakończyła się porażką i odrzuceniem oddziałów sowieckich. Wzdłuż granicy mandżurskiej odbywa się koncentracja wojsk sowieckich. — Przeszło 40.000 żołnierzy sowieckich miało obsadzić graniczne ważne punkty strategiczne, wyczekując rozkazu dla podjęcia kroków wojennych.

LONDYN, 18. 7. (AW). Do Pekinu dochodzą wiadomości o prowokacyjnem zachowaniu się oddziałów czer-

wonej armji wobec ludności chińskiej. W kilku miejscach wojska sowieckie przekroczyły granicę i urządziły pogromy ludności chińskiej. W innem miejscu wojska sowieckie usiłowały sforsować Amur na łodziach, czemu przeszkodziły oddziały kawalerji i artylerji chińskiej. Po dłuższej strzelaninie wojska czerwone wycofały się pod ogniem artylerji chińskiej.

Humorystyczne posiedzenie Rady przybocznej.

Wczorajsze posiedzenie kadłubowej Rady przybocznej, z trudem zebrało się 20 radnych, obfitowało w momenty niezmiernie wesołe, choć nie brak było i momentów smutnych. Smutne jest to, że pan komisarz Nadolski w odpowiedzi na zamówioną interpelację prof. Chylińskiego składa oświadczenie, w którem kłóci się z oświadczeniem swego zastępcy.

Posłuchajcie, o co chodzi.

Przed porządkiem obrad prof. *Chyliński* zapytał komisarza miasta, jakie zajmie stanowisko w sprawie znanej uchwały pracowników gminnych, iż zatarg swój z gminą odraczają do powrotu prof. Nadolskiego z urlopu z ostatecznym terminem do 2. września. Kom. *Nadolski*, który chwilowo bawi we Lwowie i był obecny na posiedzeniu, odpowiedział, że w pertraktacjach z robotnikami gminnymi uwzględniono wszystkie ich żądania materjalne i na dalsze ustępstwa gmina już nie pójdzie, że schemat uchwalony przez Radę przyboczną jest wyższy niż gdziekolwiek a nawet niż w górnictwie, że dalej według tego schematu 15. bm. wypłacono pracownikom gminnym dodatki. przeciw czemu ani oni ani ich organizacje nie protestowały, z czego pan komisarz wnioskuje, że pracownicy są zadowoleni.

Dalej oświadcza p. Nadolski, że zarządzenia swego zastępcy prof. Obmińskieo w zupełności aprobuje. Jeżeli tak, to p. Nadolski jest w sprzeczności z samym sobą, bo właśnie p. Obmiński w odezwie swej, brutalnej co prawda w swym tonie uspokajał robotników, że sprawa schematu nie jest definitywna, że jest w dalszem opracowaniu i t. d.

P. Nadolski oświadczył nakoniec, co następuje: jakie motywy grały tu rolę i zadecydowały o tym odruchu, o tem były wzmianki w prasie; wnioskodawcom chodziło o to, ażeby przesunąć sprawę na okres przed otwarciem Targów Wschodnich, ale wojowniczy p. Nadolski w całej osnowie akceptuje zarządzenie prof. Obmińskiego i uważa je za ostateczne.

Wszyscy panowie Rady, byli z tej odpowiedzi zadowoleni i nawet nie zwrócili uwagi na to, że p. komisarz słabo był poinformowany o tem, co obiecywał czy też zapowiadał jego zastępca.

A teraz

z rzeczy smutnych przejdźmy do wesołych.

Inż. Lisowski domagał się mianowicie w interpelacji, by komisja miejska bardziej energicznie przeprowadzała kontrolę w domach pod względem sanitarnym, technicznym i pożarniczym.

Nawiązując do sprawy niechlujstwa w domach, prof. Kozłowski zwraca uwagę na... brudy panujące w mieście, przyczem z ironją doradza odpowiednim czynnikom, ażeby wysłały kogoś do idealnie czystego Krzemieńca w celu nauczenia się, jak się czyści miasto...

Prof. Nadolski uderzając pięścią w stół przekonywał prof. Kozłowskiego, że Lwów jest tak czysty, jak nigdy nie był — lecz w tej chwili, przecząc samemu sobie, komisarz miasta usprawiedliwiał obecne stosunki tem, że 90 proc. ulic nie da się należycie oczyścić. Co się tyczy przeprowadzania kontroli w domach, p. Nadolski zapewniał, że prace komisyj są prowadzone, że nakładają one kary na opieszałych właścicieli.

Z porządku dziennego uchwalono po referacie dra Nowak-Przygodzkiego zakupić od Zangenów na Majerówce koło Pasiek 37 morgów i 406 sążni gruntu za ogólną cenę 196.742 zł.

Dalej było znowu wesoło. Chodziło o sprawę budowy pomnika Kościuszki we Lwowie, właściwie o to, aby gmina wstawiała do budżetu co roku pewną sumę. Sprawę referował dr. Koskowski, w dyskusji zabierał głos p. Stankiewicz. Odpowiadał mu prof. Nadolski, nazywając Kościuszkę... mistrzem słowa. Prof. Chyliński mówił o Kościuszce, że był... patrjotą. A my myśleliśmy, że Kościuszko był Naczelnikiem Narodu, jego największym bohaterem, wielkim bojownikiem o wolność ludu.

Śmiali się ludziska, gdy Makowicz nie wiedział, kim był Asnyk — a tu profesory... Fe!

W rezultacie uchwalono wstawiać każdego roku do budżetu po 5.000 zł. z tem, że miasto zatrzymuje w swych rękach inicjatywę budowy pomnika, który ma stanąć w ogrodzie Kościuszki.

Osobliwa manja.

Panu G. z „Dziennika Lwowsk.“ w odpowiedzi.

P. G. się gniewa, więcej — sroży się. A wiadomo, że gniew jest złym doradcą.

Po napisaniu głupstwa, że lotnicy Idzikowski i Kubala łatwo mogli się uratować spadając do morza, ale wtedy pewną była utrata aparatu. Dlatego lądowili na ziemi, za nic własne życie mając, aby aparat uratować.

Ale te „fachowe“ wyjaśnienia nie wytrzymują krytyki. Już raz ci sami lotnicy spadli do morza i wtedy uratowali aparat i siebie. Dlaczego nie mieliby tej próby z powodzeniem powtórzyć.

Lądując zaś na wyspie, wcale aparatu nie uratowali, a jeden z nich zginął.

Gdzież tu cień logiki w rozumowaniu p. G.

Ale jesteśmy miłosierni i nie będziemy się znęcać nad p. G. Szkoda tylko tych pieniędzy subwencyjnych, jakie idą na utrzymanie beznadziejnie nędznego pisma i jego redaktora.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

BIAŁOGRÓD. Trybunał dla ochrony państwa, wydał wyrok w sprawie emigrantów chorwackich dr. Paselicza i Perdeca, którzy jak wiadomo, prowadzili w Bułgarji akcję przeciwpaństwową na rzecz Macedończyków. Obu oskarżonych bawiących zagranicą skazano zaocznie na karę śmierci.

CHARBIN. Władze chińskie mianowały b. dyrektora kolei wschodnio-chińskiej z czasów carskich inż. Ostroumowa, dyrektorem naczelnym tej kolei. Jednocześnie mianowano zarząd kolei, do którego należą w równej części inżynierowie chińscy i „białogwardziści“ rosyjscy.

BERLIN. W zupełnej tajemnicy przed całym światem, podjęli Niemcy lot przez Atlantyk szlakiem północnym nad Islandją.

Telegram o godz. 15 min. 10 zawiadamia, że samolot niemiecki znajduje się na Islandji. gdzie zamierza poczekać na polepszenie się pogody.

BUKARESZT. Dzienniki podają szczegółowe opisy olbrzymich pożarów które od 42 dni srożą się w okręgu naftowym Moreni. Ogień w ostatnich dniach mimo energicznej akcji ratunkowej wzmógł się. Pożar ten jest największym pożarem naftowym, jaki się kiedykolwiek wydarzył większym od amerykańskich pożarów.

LONDYN. Rząd nankiński mianował marszałka Czang Sue Lianga naczelnym wodzem wojsk chińskich w północnej Mandżurji. Ataman Siemionow i b. oficer S. G. armji carskiej Klersze otrzymali pozwolenie władz chińskich na rozpoczęcie werbunku wśród dawnych żołnierzy armji Kołczaka i Denikina.

KOSZYCE. Proces bandy cyganów trwający już przeszło dwa miesiące dobiega nareszcie końca. Dziś wysłuchał sąd ostatnich słów oskarżonych. Najbardziej cynicznie zachowuje się herszt bandy cygańskiej Wolke. Swoje ostatnie przemówienie przed sądem zakończył on słowami: Liczę na szubienicę, tylko dlatego przez cały czas procesu mówiłem prawdę i nie oszczędzałem mych towarzyszy. Gdybym został przy życiu, nigdyby mi tego nie darowali.



Tragedja Hofmansthalów ojca i syna.

Starszy syn poety Hugon Hofmansthala (na lewo) zastrzelił się 13 b. m. w willi swego ojca w Rodaun pod Wiedniem. Nieszczęśliwy ojciec nie mógł przeżyć tej bolesnej straty, zmarł nagle na atak sercowy w dwa dni po śmierci syna.

Co piszą inni?

(?) Sanacyjny „Kurjer Czerwony“ stawia polskiej opozycji za przykład opozycję angielską, zachowującą się lojalnie wobec rządu Mac Donalda. „ROBOTNIK“ przygważdżając te cyniczne pouczenia „Kurjera Czerw.“ pisze:

„Najbardziej naiwni nie uwierzą chyba, że rząd Mac Donalda a obecny rząd polski to rządy sobie pokrewne, już nie poglądami, ale metodą pracy i wychowaniem społeczeństwa.

Czy jest do pomyślenia w Anglji język, którego używa się u nas publicznie wobec Sejmu i Sądu? Czy choć na chwilę utrzymałby się przy władzy rząd odmawiający Sejmowi prawa obradowania? Czy jakiemukolwiek ministrowi angielskiemu przyjdzie do głowy szaleńczy pomysł kreowania setek młodych emerytów dla zapełniania posad „swoimi“ ludźmi?

Opozycja zawsze we wszystkich krajach, jest stroną pozbawioną inicjatywy. Tę ostatnią ma rząd. Stanowisko swoje opozycja określa wedle postępowania rządu. Każdy rząd ma taką opozycję, na jaką zasługuje.

Rząd dzisiejszy w Polsce, cały system rządzenia zasługuje na najbezwzględniejszą opozycję na sprzeciw najbardziej stanowczy“.

W imię czego — pyta lwowska „GAZETA PORANNA“ — rozwiązuje się obecnie Kasy Chorych a lwowską w szczególności?

„Powiadają niektórzy — pisze „Gazeta Poranna“, że dzieje się to dla „oczyszczania Kas chorych“ z przewagi PPS. i ma pozostawać w związku z ogólną kampanją polityczną przeciw temu stronnictwu. Jeśliby tak było, stalibyśmy wobec najbardziej niezrozumiałego zjawiska.

Bo przypuśćmy, że tak jest, że Kasy Chorych są domeną jednego stronnictwa. Cóż stąd? Czy stronnictwo to siłą lub podstępem opanowało zarząd Kasy? Kierownictwo Kas Chorych pochodzi z wyboru i jest takie, jaką jest większość wyborców. Czy może ktoś przypuszczać, że ta większość zmieni swe przekonania i przy najbliższych wyborach głosować będzie inaczej dlatego, że stary zarząd rozwiązano?“

I trafnie podkreśla dalej „Gazeta Poranna“, że każda akcja wywołuje reakcję a rezultatem „wyciskania“ P. P. S. z Kas Chorych będzie tylko wzrost popularności tej partji.

Dalej pisze „Gaz. Por.“:

„Z zawieszeniem niezależności Kas Chorych dokonuje się likwidacja resztek urządzeń samorządowych w Polsce“.

„Tymczasem rozwiązuje się Kasy Chorych. Chyba nie w imię oszczędności; dotychczasowe zarządy pracowały bezpłatnie, gdy płace komisarzy idą w tysiące (n. p. w Warszawie 4.600 zł. miesięcznie).

Na koniec domaga się „Gazeta Poranna“ ujawnienia względów, dla których zdecydowano się na rozwiązywanie Kas Chorych i zastępowanie ich komisarzami rządowymi.

Endecki lwowski „KURJER PORANNY“ nie ukrywa radości, że „socjaliści przestaną rządzić w Kasach Chorych“, niemniej wyraża wątpliwość, czy przez wprowadzenie komisarza do lwowskiej Kasy Chorych zmieni się coś na lepsze. (?)

„Czy dotychczasowy stan rzeczy w lwowskiej Kasie Chorych stworzony przez PPS. — ulegnie pod nowem kierownictwem? Jest raczej nadzieja — pisze organ lwowskiej endecji — i nawet pewność, że to się nie stanie, sądząc po doborze ludzi desygnowanych na nowych kierowników. Już dziś można powiedzieć, że na tym terenie — po nominacji p. Nadziei — — dotychczasowy stan Kasy Chorych zmieni się zgoła na beznadziejny“.

„CZAS“ wyraża rządowi zadowolenie, że nareszcie dobrał się do socjalistów, którzy Kasy chorych uważali za swoją „domenę partyjną“. Ale staruszek krakowski zdaje sobie sprawę, że i komisarze nie pomogą jeżeli rząd ustawy o kasach nie zmieni.

„Wprowadzanie komisarzy rządowych — pisze „Cas“ — osłabi niewątpliwie podstawy potężnych klik partyjno- socjalistycznych, usuwając im z pod nóg tak dobrą platformę jak Kasy Chorych; ale nie doprowadzi do wyleczenia złego“.

Jednem słowem organ konserwatystów chce zmiany ustawy o ubezpieczeniach społecznych w tym duchu, aby pracodawcy a przedewszystkiem obszarnicy nie musieli wpłacać wysokich wkładek.

Ale dobrze, że „Czas“ przynajmniej jasno i otwarcie stawia sprawę pisząc całkiem wyraźnie, że obecne rugi w Kasach chorych zmierzają do „oczyszczenia“ ich z socjalistów. — Wszystko inne, czem się próbuje usprawiedliwiać obecny kurs, jest niezręcznem ukrywaniem prawdy, że chodzi o wydarcie z rąk robotniczych instytucji, której członkami są w dziewięciu dziesiątych częściach robotnicy.

W rubryce „z dnia“ zadaje „NAPRZÓD“ następujące pytania:

„P. dr. Zdzisław Kotkiewicz był w Magistracie krakowskim referentem spraw cmentarnych.

Dlaczego referenta cmentarnego zrobiono komisarzem Kasy Chorych?

*

W Małopolsce rozwijały się pomyślnie Kasy Chorych do r. 1889 pod rządami zaborczemi przez 30 lat, a potem w niepodległej Polsce przez 10 lat.

Dlaczego teraz jakoś naraz wszystkie się popsuły?

Lot Idzikowskiego i Kubali, niestety tak tragicznie zakończony wyzyskiwały pisma sanacyjne dla celów wybitnie politycznych. Słusznie też pisze endecki „KURJER POZNAŃSKI“, że

„Egzaltacja prasy majowej wywołana była przedewszystkiem nazwą samolotu. W niesłychanie naiwny sposób usiłowano nawet z tej imprezy lotniczej wybić kapitał dla czysto wewnętrznej polityki. Stąd szumne nagłówki „Marszałek Piłsudski“ nad Atlantykiem, stąd opinja „Głosu Prawdy“, z wyraźną, osobistą aluzją, że „na skrzydłach samolotu „Marszałek Piłsudski“ spoczęła sława, imieniowi polskiemu zawsze tam towarzysząca, gdzie wielkie ryzyko, wielki wysiłek i dumny gest“; stąd telegram PAT-icznej o wywiadzie z mjr Idzikowskim, podanym przez pisma „sanacyjne“ pod nagłówkiem „Idzikowski wierzy w gwiazdę Marszałka“.

Czy tragiczny koniec lotu „Marszałka Piłsudskiego“ wprowadzi pewne otrzeźwienie, pewien umiar i powagę do odnośnej części prasy polskiej? Oby to nastąpiło w interesie podniesienia kultury obyczajów“.

Te ostatnie życzenia „Kurjera Poznańskiego“ zaliczymy do życzeń — które się nie spełnią.

Studenci angielscy w Polsce.

WARSZAWA, 18. lipca. (A. W.). Z początkiem sierpnia przyjeżdża do Poznania na P. W. K. wycieczka studentów Uniwersytetu w Birmingham. W skład wycieczki która zwiedzi Lwów, Borysław, Drohobycz i Warszawę wchodzi 10 studentów oraz prof. Lencellot Tommins z żoną.

—o—

Międzynarodowy Zlot Młodzieży Socjalistycznej.

Wiedeń, 17. lipca.

(—) Międzynarodowy Zlot Młodzieży Socjalistycznej we Wiedniu był potężną manifestacją siły proletarjatu. Na zlot przybyły reprezentacje wszystkich prawie państw europejskich. Tylko reprezentacja młodzieży socjalistycznej w Polsce pod względem liczebnym była na szarym końcu z powodu niezrozumiałej taktyki rządu w stosunku do wycieczki polskiej.

Dopiero kilkakrotna interwencja przedstawicieli P. P. S. odniosła ten skutek, że wycieczce polskiej przydzielono 200 paszportów. Ministerstwo spraw zagranicznych w pierwszej chwili chciało udzielić tylko 60 paszportów bezpłatnych, uzasadniając to tem, że taką ilość delegatów uważają za wystarczającą. Takie stanowisko ministerstwa było powodem, że delegacja polska była tak nieliczna i tak minjaturowo wyglądała obok n. p. delegacji Berlina (5000 osób) lub Hamburga (3000 osób).

Pod względem liczebności byliśmy na szarym końcu, za nami postępowała jedynie delegacja Włoch, która składała się z 12 osób.

Rząd włoski poszedł w tym kierunku dalej od naszych władz, bowiem wogóle nie chciał wydać paszportów zagranicznych.

Przedstawiciele włoskiej młodzieży socjalistycznej wyjeżdżali pojedynczo do Szwajcarji i dopiero stamtąd przyjechali do Wiednia za przepustkami granicznemi.

Pomimo kilkakrotnej interwencji przedstawicieli naszych władze kolejowe nie uważały za stosowne zarezerwować dla nas wagonów.

Daleko uprzejmiejsi natomiast byli gospodarze, którzy przysłali specjalne wagony do Warszawy, któremi bezpośrednio dojechaliśmy do Wiednia.

Po tych pierwszych „rodzinnych" zgrzytach następowały już same miłe wrażenia.

Entuzjastyczne powitanie.

A więc na granicy austrjackiej liczne delegacje ze sztandarami oczekiwały naszego przybycia i entuzjastycznie nas witały, we wszystkich miastach przez które przejeżdżały powtarzało się również to samo.

Przyjazdu naszego w Wiedniu oczekiwały niezliczone tłumy ludzi.

Dawno już nie widziałem takiego entuzjazmu i radości, jak w Wiedniu podczas kongresu młodzieży socjalistycznej.

Obcy ludzie zatrzymywali nas na ulicy (poznawali nas po niebieskich koszulkach i czerwonych krawatach) i zapraszali serdecznie do siebie na obiady, kolacje i noclegi.

Świetna organizacja.

Dziękowaliśmy im serdecznie, nie przyjmując jednak zaproszenia, ponieważ świetna organizacja wiedeńczyków zapewniła nam wygodne noclegi i prawdziwie wykwintne życie.

Wiedeńczycy rozrywali sobie formalnie delegatów zamiejscowych, poczytując sobie za zaszczyt goszczenia jednego z nich.

A delegacji zjechało moc, byli bowiem przedstawiciele Francji, Belgji, Włoch, Szwajcarji, Niemiec, Polski, Szwecji, Norwegji, Danji, Anglji, Łotwy, Estonji, Finlandji i t. d,. i t. d. a nawet Palestyny.

Zaraz na wstępie rzuciła nam się w oczy bardzo miła rzecz, a mianowicie fakt, że

delegacja Polski na każdym kroku była wyróżniana,

że podczas wszelkich uroczystości miała najzaszczytniejsze miejsce, że była niezwykle gościnnie podejmowana it.p.

Nie będę opisywał szczegółowo o wszystkich uroczystościach, związanych z kongresem młodzieży socjalistycznej, wymienię tylko najważniejsze, a więc

pochód z ratusza na Prater, w którym udział brało przeszło 300.000 osób,

pochód wieczorem z pochodniami, kilka akademji i t. p. oraz wielki „koncert rewolucyjny" w wykonaniu wiedeńskiej orkiestry filharmonicznej, artystów operowych oraz zespołów T.U.R.

Specjalny rozdział należałoby poświęcić sekcji dramatycznej łódzkiego T. U. R., która doszła do takich rezultatów, że występ jej był przez długi czas gorąco oklaskiwany, a 6 miast w tej liczbie i Wrocław zaprosiło sekcję dramatyczną łódzkiego T. U. R. na gościnne występy do siebie.

Wiedeńczycy poszli tak daleko w swych staraniach o nas, że dali nam specjalnych przewodników i bezpłatne bilety tramwajowe i autobusowe, celem umożliwienia nam dokładnego zwiedzenia miasta i jego osobliwości.

Poza całym szeregiem gmachów państwowych, muzeów i t. p. zwiedziliśmy również wielką kolonję domów robotniczych, zbudowaną przez magistrat wiedeński.

Pochód z pochodniami.

Bezpośrednio przed naszym wyjazdem odbył się wielki pochód wieczorny przy świetle pochodni.

Szliśmy pryncypalnemi ulicami miasta, przystrojonemi czerwonemi chorągwiami, wśród ozdobionych okien i balkonów i śpiewaliśmy „Międzynarodówkę".

Trzęsła tysięcy ludzi śpiewało w 16 16 językach jedną pieśń, a wypadło to tak znakomicie, że wszyscy byliśmy do żywego wzruszeni. **I.**

NOWY PREZYDENT MIĘDZYNARODOWEJ IZBY HANDLOWEJ.



Jest nim b. belgijski minister skarbu i prezydent ministrów Georges Theums, który został obecnie wybrany w miejsce Włocha Pirellego, który przez dwa lata dzierżył to stanowisko.

Rozłam w „Zespole Stu".

Lwowski „Kurjer Poranny" dowiaduje się, że trwające od dłuższego czasu niezadowolenie z polityki „Słowa Polskiego" zakończyło się rozłamem w „Zespole Stu". Znaczna część tej wątiej zresztą organizacji podnosiła już od dawna, że „Zespół Stu" był tworzony jako pewien dyskusyjny zespół ideowy, mający propagować naprawę ustroju, jednak opartego na nowoczesnych i rozumnych podstawach.

Tymczasem, jak objaśniają nas zainteresowani, redakcja „Słowa Polskiego" a zwłaszcza jej red. p. W. Mejbaum, doprowadził do tego, że „Zespół Stu" stawa się firmantem partyjno - sanacyjnej polityki.

W związku z tą polityką zgłosili wystąpienie ze „Zespołu Stu" pp. dr. Kmietowicz Fr. jun., prof. dr. Koskowski Wł., prof. dr. Bandt Antoni, prof. dr. Zakrzewski Aleksander, doc. dr. Marciniak, doc. dr. Kliszewski, dr. Götz, dr. Dadlez Józef, dr. Hornung, dr. Olszewski, inż. Jaskólski i inż. Jarosz.

W ten sposób „Zespół Stu" stracił wszystkich poważniejszych swych członków; informują zaś nas przytem, że jest to prawie połowa członków tej organizacji.

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

Nowi amatorzy wyzysku robotników.

Borysław 18. lipca.

Firma Małopolska (Premier) wydzierżawiła w tym tygodniu cztery szyby, a mianowicie szyb Laura i Elza oraz dwa szyby na Bukowicy, do akordowej eksploatacji ropy naftowej.

Nabywcami tej dzierżawy są senator i burmistrz gminy inż. p. Leniewski i inż. Roman Machnicki, którzy po objęciu kopalni wypowiedzieli wszystkim robotnikom pracę i postanowili przyjąć na nowych warunkach nie zgodnych z umową zbiorową i ustawą o czasie pracy.

W taki sposób — na krzywdzie robotnika chcą ci panowie (sanatorzy) dojść szybko do majątku.

PODZIĘKOWANIE.

Składam serdeczne podziękowanie towarzyszom robotnikom organizacji zawodowej, którzy złożyli dla mnie kwotę 57 zł. i 70 gr. na podróż z Borysławia do Opatowa, w celu objęcia posady.

Józef Lipiński.

Wiadomości z Drohobycza.

(Telef. od naszego korespondenta).

Tragiczna śmierć nieznanego mężczyzny.

Drohobycz 18. lipca.

Dnia 18. bm. rano znaleziono na torze kolejowym, pomiędzy dwoma strażnicami odcinka Jezupol-Dubowce, zwłoki zabitego nieznanego mężczyzny, który według wszelkiego prawdopodobieństwa jadąc bez biletu, znajdował się pod pociągiem i w tem miejscu upadł na tor.

Celem stwierdzenia identyczności zabitego, oraz przyczyn wypadku, urząd śledczy prowadzi dochodzenie.

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Stanisławów 18. lipca.

Groźny pożar

64 rodzin bez dachu.

17. b. m. wybuchł groźny pożar w stajni Iwana Popyka w Gródku, pow. Żydaczów, który z powodu silnego wiatru rozszerzył się na sąsiednie zabudowania niszcząc doszczętnie 55 budynków gospodarskich skutkiem czego 64 rodziny pozostały bez dachu nad głową.

Przyczyną katastrofy było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

—o—

Katastrofa automobilowa.

Dnia 17. b. m. na drodze między Rohatynem a Bukowem najechał samochód osobowy będący własnością Adama Piotrowskiego, dyrektora cukrowni w Chodorowie, a prowadzonego przez szofera Stefana Gałeckiego, na wóz gospodarski Grzegorza Władyki. Skutkiem zderzenia została ciężko zraniona doznając wstrząsu mózgowego z upływem krwi Katarzyna, żona Władyki, oraz Marja Kuzij.

Ponadto kontuzjowane zostały: żona Piotrowskiego Irena oraz jej kuzynka Jadwiga Wojnarowska.

Samochód poza małemi uszkodzeniami wyszedł cało.

Wiadomości Krośnieńskie.

Krzykliwy Krzykalski. — Gospodarka w Iwoniczu. — Uchwały Zgromadzenia P. P. S.

Od kilku tygodni uwija się na terenie powiatu Krośnieńskiego b. Stapińszczyk, niejaki Krzykalski. Krzykliwy ten człowiek prowadzi agitację na rzecz Be-Be, z ramienia posła Krukierka, który nie ma najmniejszych widoków zostać jeszcze w życiu posłem naszego okręgu. Jak wtajemniczeni opowiadają, Krzykalski jest płatnym urzędnikiem miasta Krosna, uprawia natomiast politykę Be-Be, jeżdżąc po powiecie opowiada ludziom o dobrobycie w Polsce. Możeby jednak opowiedział coś o gospodarce Krosna, albo też o zakulisowych kombinacjach „Małego“ — jak tu powszechnie nazywają Krukierka, który usiłuje być dyktatorem, co jest w modzie w Polsce.

Ostatnio odbył się wiec Be Be w Klimówce, gdzie Krzykalski złożył sprawozdanie poselskie za p. K., gdyż on sam nie ma odwagi, zajmując się jedynie Żegiestowem i cenami żyta, jako właściciel młyna. Niefortunny obrońca nadszarpniętych okopów pana posła dostał tęgą odprawę od towarzyszy naszych z Iwonicza, Gazdy i wyzwoleńców Sucha i Rygla. Utworzony Komitet agitacyjny czuwa obecnie nad tem aby Krzykalski i inni zaprzestali tumanić ludność tutejszą i stara się o to, aby Be Be-y nie mogli nigdzie w myśl swego wodza „łamać kości“.

Bagatelizowanie uchwał Rady Gminnej w Iwoniczu przez tutejsze Starostwo jest znane i jakoś się dziwnie składa, że w Starostwie wielkie wpływy ma właściciel Zakładu Zdrojowego w Iwoniczu hr. Załuski z rodziną. Jeszcze w roku zeszłym rada gminna uchwaliła wprowadzić 5 proc. podatek mieszkaniowy na rzecz gminy. Jak zwykle każda uchwała, dzięki wybujałej u nas biurokracji przeszła przez różne władze i ostatecznie Wydział Powiatowy wydał przychylną opinję, odsyłając do dalszego załatwienia do Województwa. Z tamtąd sprawa wróciła i obecnie nie załatwiona utknęła gdzieś w tutejszym Starostwie.

W międzyczasie Komisja zdrojowa zwracała się do gminy w Iwoniczu, by podatek rozdzielić na połowę, t. zn. część pozostawić Komisji Zdrojowej. Zatem sprawa została pomyślnie załatwioną, jednak nie może ujrzeć światła dziennego. Zapytujemy zatem jak długo jeszcze obywatele gminy Iwonicz - Zdrój czekać muszą na uwzględnienie ich słusznych postulatów. Przy tej sposobności po raz drugi zapraszają p. Ministra Spraw Wewnętrznych, by zechciał wglądnąć w porządki, jakie w Zakładzie Zdrojowym panują. Z jednej strony w dalszym ciągu wszelkie nieczystości z Zakładu płyną sobie spokojnie przez całą wieś, będąc utrapieniem całej ludności, zatruwając bydło. — Tymczasem Władze tutejsze patrzą spokojnie i nie mogą się zdobyć na odpowiednie zarządzenia wobec Załuskich.

Zapomnieliśmy o jednem mianowicie, że dziś mają wielki głos ksią-

żęta i hrabiowie, a przecież w Załuskich płynie błękitna krew.

W niedzielę ubiegłą odbył się wiec P. P. S. w Budziszu, dotychczasowej domenie Stapińskiego, na którem przemawiał tow. Pilch i Laskowski. W wyniku wygłoszonego referatu i dyskusji uchwalono rezolucję, która należycie odsłania nastroje panujące na wsi. Chłopi wreszcie przychodzą po rozum do głowy i swego nauczyciela, krętacza politycznego od 40-tu lat piętnują jako zdrajcę sprawy chłopskiej.

W rezolucji stwierdzono, że dola chłopów i robotników w państwie stale się pogarsza, że rządy obecne popierają obszarników i fabrykantów, obarczając niesprawiedliwie rozłożonemi podatkami ludność, usuwają naród od kontroli nad gospodarką w kraju.

Zebrani widzą jedyne wyjście w pracy nad stworzeniem rządów robotniczo - chłopskich i przeprowadzeniem reformy rolnej, otwarcia warsztatów pracy dla miljonów potrzebujących.

Zebrani wyrażają pełne zaufanie P. P. S. i lewicowym stronnictwom chłopskim i domagają się demokratycznej ustawy do samorządów, żądają ubezpieczenia na starość i pomocy dla starców i biednych we wsi.

Zebrani potępiają obecny kurs, zamachy na instytucje ubezpieczeniowe, piętnują projekt zmiany konstytucji Be Be, jako reakcyjny i domagają się rozszerzenia obowiązujących ustaw demokratycznych.

Zebrani potępiają szkodliwą działalność rozbijaczy solidarności robotniczej i chłopskiej i postanawiają walczyć wspólnie z lewicowemi stronnictwami chłopskiemi i P. P. S. o lepsze Jutro dla chłopów i robotników w Polsce.

Przeciwko tej rezolucji nie głosował ani jeden nawet z obecnych na wiecu zagorzałych zwolenników Stapińskiego, nie mieli odwagi bronić go.

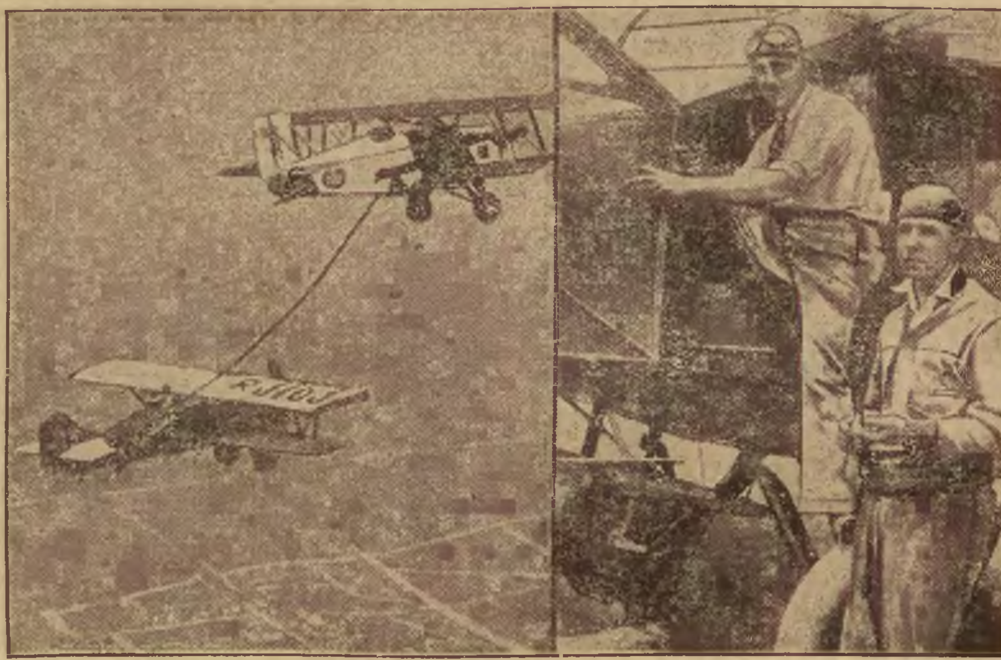
Trzy miesięcy więziony w komórce.

We wsi Chmielnik, koło Lublina, tamtejszy gospodarz Maciej Buczek, przez trzy miesiące więził w ciemnej komórce swego 25-letniego syna Wojciecha, który rzekomo zdradzał chorobę umysłową. W ostatnim miesiącu przykuto nieszczęśliwego za nogę do ściany.

Zaginięcie parobka zwróciło w końcu uwagę sąsiadów, którzy powiadomili o tem policję. W czasie zarządzonych poszukiwań odnaleziono więzionego Buczka, którego niezwłocznie wypuszczono na wolność. Nieludzki ojciec został aresztowany.

—o—

Dziesięć dni w powietrzu



pozostawali amerykańscy piloci Mendell (u góry) i Reinhart (niżej), którym podczas tego długotrwałego lotu towarzyszący im hydroplan dostarczał benzyny (w sposób jak na rycinie). Lotnicy ci osiągnęli światowy rekord trwania lotu, przebywali bowiem nad ziemią blisko 250 godzin.

Strejk szoferów w oświetleniu szoferów.

W związku z oświadczeniem p. starosty grodzkiego złożonem przewodniczącemu Rady zw. zawod. tow. Laskowskiemu w sprawie strejku szoferów, którego treść podaliśmy wczoraj, współpracownik nasz udał się do przewodniczącego związku zawodowego szoferów p. Koczana, który udzielił nam licznych informacyj w sprawie tego strejku. Szoferzy bezpośrednio nie są zainteresowani w konflikcie ze starostwem grodzkiem. Konflikt ten jest wyłączną sprawą pomiędzy właścicielami dorożek, a starostwem grodzkiem. Zarządzenie starostwa grodzkiego w sprawie nowego przydziału stanowisk jest w zasadzie słuszne, ale wymaga ono pewnych zmian w tym kierunku, by nie godziło w dobro i interes pracowników szoferskich.

Obecny strejk wyrządza dotkliwą krzywdę szoferom, gdyż nie zarabiają na życie. Właściwie sprawa przedstawia się w ten sposób, iż szoferzy są przymusowo bezczynni, gdyż właściciele nie chcą wypuścić dorożek na miasto.

Strejk 3.000 górników.

KATOWICE 18. lipca. (AW). Na kopalni „Charlotta“ w Rydułtowicach (pow. Rybnicki), należącej do rybnickiego gwarectwa węglowego, wybuchł strejk 3.000 górników wskutek obniżenia zarobków wbrew umowie.

65 letni starzec utrzymywał stosunki z swą 6 let. pasierbicą

BERLIN, 18. 7. (AW). Dziś rozpoczął się w Hamburgu skandaliczny proces, którego bohaterem jest 65-letni architekt Ernest Juljusz Wizenz ze Starogardu. Zwyrodniały architekt przez 10 lat żył ze swą obecną zaledwie 16-letnią pasierbicą za wiedzą i zgodą jej matki.

Kto wygrał?

WARSZAWA 18. lipca. (A. W.) Dziś 18. b. m. w drugim dniu ciągnienia trzeciej klasy państwowej loterji klasowej padły nast. większe wygrane:

20.000 zł. nr. 139, 864.

Po 2.000 zł. nr 114, 928, 151, 765.

Po 1.000 zł. nr.: 113, 464, 13, 522

Po 500 zł. nr.: 23, 582, 109, 611, 113, 875, 138, 272.

Po 400 zł. nr.: 15967, 35607, 58170, 69602, 112715, 150200, 150790, 165802, 178.358

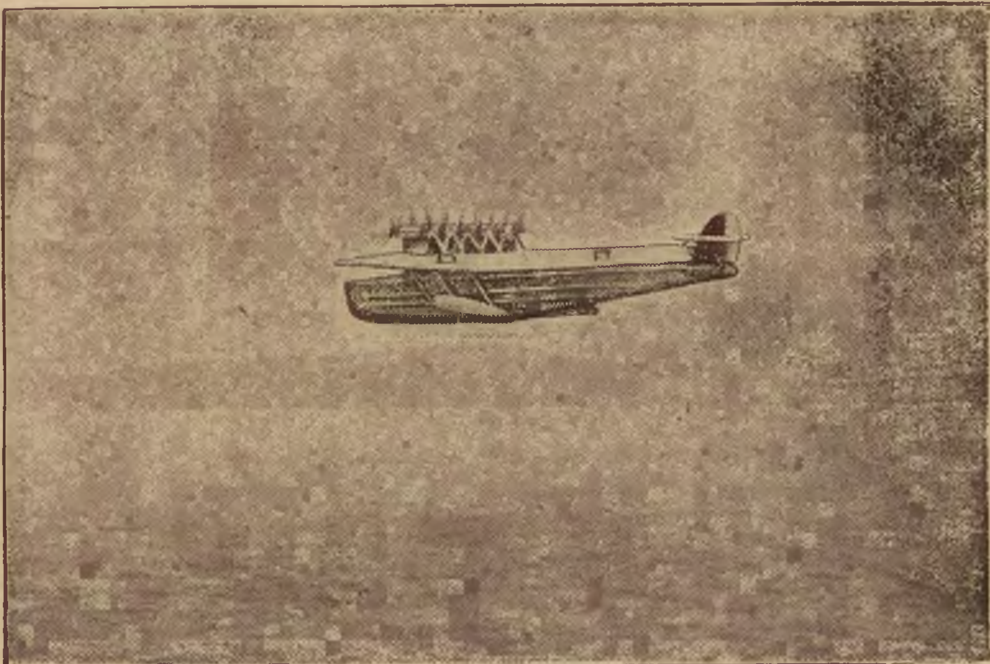
POLSCY SOCJALIŚCI ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH PRZYBYWAJĄ DO POLSKI.

WARSZAWA. 18. lipca. (tel. własny). Jutro rano przyjeżdża wycieczka socjalistów polskich ze Stanów Zjednoczonych oraz członkowie polskich Kas chorych tamże.

W wycieczce bierze udział ponad 100 osób.

Przybywających powita w Gdyni imieniem PPS. tow. Piotrowski.

Próbny lot aparatu „Do X".



Olbrzymi statek powietrzny „D o X" wykonał 15. bm. próbny lot nad jeziorem Bodeńskiem. — Lot udał się znakomicie.

Wypadnięcie dziecka z pędzącego pociągu

i zachowanie się władz kolejowych.

Poznań, 16. lipca.

Otrzymujemy następujące pismo:

W poniedziałek, dnia 15. b. m. jechał z Wadowic na Pomorze Tadeusz Koneczko z 7-letnią siostrą Jadzią i 5-cio letnim bratem Wiktorem.

Na linji Katowice — Poznań między Wieluniem a Czastarami nagle otwarły się drzwi pruskiego wagonu i momentalnie siedząca na ławce Jadzia Koneczkówna

wypadła z pędzącego pociągu.

Sciągnięty hamulec bezpieczeństwa aż do zerwania linewki nie zatrzymał pociągu, który stanął dopiero na stacji.

Dziecko jedynie dzięki temu, że wypadło bokiem na piasek, nie poniosło śmierci lecz oprzytomniawszy pozbierało się z ziemi i **biegło za pociągiem.**

Na stacji obsługa kolejowa stwierdziła, że

hamulec był nieczynny i zamek drzwi był rozluźniony.

Ofierze wypadku pospieszył z pomocą tow. Kulczycki z Doliny, powracający z II Międzynarodowego Zlotu Młodzieży Socjalistycznej w Wiedniu.

Okazało się, że

w pociągu nie było środków opatrunkowych

i że dopiero prywatnie zdobytym opatrunkiem obandażowano nogę ofiary wypadku.

Ponieważ w dalszej drodze okazało się, że dziecko ma potłuczenia i zdarcia na boku i głowie i robiło wrażenie, że gorączkuje — tow. Kulczycki na stacji Środa poprosił zawiadowcę, by zatelefonował do Poznania celem zawezwania lekarza, któryby zbadał dziecko. — W Poznaniu zjawił się lekarz i urzędnik, który rozpoczął swą czynność od tego, że w ostrej formie i szorstkim tonem oświadczył stronie pokrzywdzonej, że ona musi

zapłacić za wezwanie i wizytę lekarską!

Zbadania dokonano w sali opatrunkowej — gdzie znów opatrunków nie było!

Urzędnik ów po spisaniu protokołu zażądał znów zapłaty za zatrzymanie i postój pociągu tudzież za sprowadzenie i wizytę lekarską, grożąc oddaniem sprawy sądowi.

Przygnębiony i przestraszony biedny akademik Tadeusz Koneczko oświadczył gotowość zapłaty.

Widocznie, że temu poznańskiemu dygnitarzowi kolejowemu nie chodzi o zdrowie i życie ludzkie tylko o zapłatę.

Zwracamy się do Pana Ministra Komunikacji, by spowodował, ażeby w pociągach znajdowały się środki opatrunkowe i by funkcjonarjusze z ofiarami nieszczęśliwych wypadków obchodzili się po ludzku.

Dość często zdarzają się wypadki, że ludzie z wagonów pruskich o drzwiach bocznych wypadają, — niedawno na tej samej linji wypadł konduktor. Czas ostatni, by takie wagony zostały wycofane, a jeżeli to jest dziś jeszcze niemożliwe, by zostały naprawione i nie groziły ludziom śmiercią lub kalectwem.

Lekkomyślność szofera

powodem katastrofy autobusowej.

7 osób ciężko rannych.

ŁÓDŹ. 17. lipca. (A. W.) Wczoraj o godzinie 10-tej wiecz. na szosie Stryków — Zgierz, wydarzyła się straszna katastrofa autobusowa. Od strony Strykowa jechał autobus wypełniony pasażerami w liczbie 30 osób. Kierujący wozem szofer Łuczyński pędził z niedozwoloną szybkością, gdyż nie chciał się dać wyprzedzić pędzącemu za nim drugiemu autobusowi, który ze względów konkurencyjnych chciał prędzej stanąć na miejscu. W pewnej chwili Łuczyński zauważył rowerzystę, który pędził wprost na autobus, Łuczyński skręcił tak mocno, że autobus wpadł do głębokiego rowu i przewrócił się do góry kołami. Z pod rozbitego autobusu wydobyto 7 osób ciężko rannych. Jedna kobieta zmarła w drodze do szpitala. Kilkunastu pasażerów odniosło lżejsze obrażenia.

Fałszywy rabin

skazany na 13 miesięcy więzienia.

W Bytomiu sądzono sprawę oszusta międzynarodowego, który podawał się za rabina i doktora filozofji Papo, a właściwie nazywał się Noteles i pochodził ze Stanisławowa.

Noteles okradł bibljotekę uniwersytecką we Wrocławiu, gdzie wypożyczył szereg wartościowych dzieł, będących unikatami bibljograficznemi. Z dzieł tych powymazywał pieczątki i sprzedał je.

Noteles został skazany na 13 miesięcy więzienia i 4 tygodnie aresztu, po których odsiedzeniu zostanie odstawiony do granicy polskiej.

Przemysł bielski obniża ceny, a przem. łódzki ma zmartwienie...

WARSZAWA, 18. lipca. (A. W.). „Kurjer Czerwony" donosi z Łodzi, że wielkie zaniepokojenie w sferach przemysłowych i handlowych Łodzi wywołała wiadomość o obniżeniu cen przez przemysł bielski z powodu potanienia surowca. Okazało się, że duża ilość odbiorców manufaktury łódzkiej od pewnego czasu zaopatruje się w towary w Bielsku, gdzie nawet warunki kupna są przystępniejsze aniżeli w Łodzi. Kupcy łódzcy naradzają się co czynić wobec grożącej konkurencji, gdyż strata klijenteli zagraża bytowi wielu firm manufakturowych w Łodzi.

—o—

Z ruchu zawodowego.

Konferencja okręgowa związku zawodowego

pracowników gastronomiczno-hotel.

Dnia 16. b. m. odbyła się konferencja okręgowa Z. Z. P. P. G. H. w Polsce z udziałem delegatów z Drohobycza, Borysławia, Stanisławowa, Przemyśla, Jarosławia, Stryja i Sambora — w lokalu Związku pracowników przem. gastronomiczno - hotel. w Polsce Okręg Lwów, Rynek 3.

Sprawozdanie z sytuacji w Oddziałach zdał sekretarz okręgowy tow. **Fleischman**, który w swem przemówieniu podniósł ciężkie położenie klasy pracującej wskazując na wiszącą nad proletarjatem zmorę dyktatury kapitału — Związku klasowe zatem muszą się skupić i być uświadomione, ażeby skutecznie przeciwstawić się naciskowi kapitalistów na ich żywotne interesy.

Zarząd Okręgowy wniósł szereg memorjałów w sprawie procentów kelnerskich kalkulowanych, co pomyślnie załatwił, odbył szereg Zgromadzeń w Oddziałach, urządził odczyty zawodowe dla kelnerów i kuchmistrzy.

Obecna ilość członków we Lwowie 377, w Okręgu 152. Oddziały wpłaciły do Okręgu 1.284 zł. 40 gr. od stycznia 1929 wydatki wynoszą 1.173 zł. 06 groszy. — We Lwowie zorganizowano sekcje pracowników hotelowych, bufetowców i kuchmistrzy.

Po dłuższej dyskusji w której zabierali głos delegaci: tow. Wł. **Bawarski** omówił sprawy, które Zarząd Okręgowy będzie wprowadzał w życie, a mianowicie: wykonywanie obowiązującego ustawodawstwa, zakaz bezwzględny zatrudniania usługi żeńskiej w zakładach, sprzedających alkohol, wprowadzenie komisji sanitarnych lotnych, przestrzeganie pośrednictwa pracy przez Związek, wprowadzenie jednolitego ubioru pracy, płatnych urlopów, udzielanie zapomóg dla wszystkich bezrobotnych i przydział pracy wedle kolejności.

Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono rezolucję, wzywającą ogół pracowników gastron.-hotel. do centralizacji i zapobieżenia dalszym rozłamom, będący zgubą dla pracowników.

Konferencja stoi na stanowisku, że procenty kelnerskie w myśl rozporządzenia Lwowskiego Urzędu wojewódzkiego muszą być wkalkulowane w cenniki. Władze powinne z całą surowością ukarać winnych przekroczenia i zwalczać sabotowanie tego rozporządzenia.

Konferencja stwierdza, że reakcja w Polsce, a z nią obóz wrogi klasie pracującej, godzi w konstytucyjny ustrój Kas chorych i występuje wrogo przeciwko wszelkim ubezpieczeniom robotniczym.

Wycofanie projektu ustawy o ubezpieczeniu na starość robotników — wskazuje, że reakcja dąży do wprowadzenia dyktatury kapitału, do wprowadzenia coraz gorszego wyzysku i nędzy mas pracujących.

Konferencja wzywa ogół zorganizowanych pracowników gastronomiczno-hotelowych do

solidaryzowania się z całą klasą pracującą w jej walce przeciwko zakusom kapitału, do walki o ochronę demokracji, o zwycięstwo socjalizmu

Po wyborze nowych władz okręgowych a to przewodniczącego tow. Wł. Bawarskiego, zastępcy sekr. tow. Hoszowskiego Tad. (Stanisławów) i sekretarza okręgowego tow. Fleischmana L. zakończono Konferencję.

Rozwódka ofiarą muzyka-cygana.

W obecnych czasach rozwydrzenia instynktów, często rozpadają się związki małżeńskie, przyczem dzieci takich rodziców przeżywają tragedje. Często też kobiety separowane jako mniej od mężczyzn przysposobione do walki życiowej, padają ofiarą ciężkich warunków życia, lub są wyzyskiwane przez różnych łotrzyków.

Jedną z takich ofiar jest Stefanja Sedlaczkowa. Przed rokiem jako rozwódka poznała w Brzuchowicach 34-letniego Andrzeja Magyara, cygana, z zawodu muzyka, rodem z Wiednia a przynależnego do Węgier. Osobnik ten pomimo, iż ma żonę Stanisławę, zam. wraz z dzieckiem przy ulicy Lwowskich Dzieci l. 3, utrzymywał bliższe stosunki z Sedlaczkową, przyrzekając jej małżeństwo. Aby uniknąć nagabywania żony, Magyar zmusił Sedlaczkową pod pod groźbą zastrzelenia do sprzedaży 3-pokojowego urządzenia, poczem wyjechał z nią do Poznania. Po pewnym czasie razem wyjechali do Włoch a następnie do Warszawy, gdzie mieszkali przez 8 miesięcy.

Przez cały ten czas Magyar był na utrzymaniu Sedlaczkowej, gdyż nie miał zajęcia. Gdy ta wysprzedała swą biżuterję, pościel i pozostała bez środków do życia, Magyar opuścił kochankę i powrócił do swej żony.

Wskutek wniesionej skargi wyzyskanej kobiety, policja, jak to wczoraj podaliśmy, aresztowała Magyara pod zarzutem oszustwa i odstawiła go do sądu.

I misjonarze organizują komunikację powietrz. w Afryce.

BERLIN, 18. lipca. (AW). Lotnicy Koehl i Fitzmaurice, którzy swego czasu przelecieli z Irlandji na Greenly Island, przyjęli ofiarowane im stanowiska organizatorów komunikacji lotniczej w Afryce z ramienia misji Franciszkanów. Misjonarze katoliccy zamierzają utrzymywać regularną komunikację powietrzną między poszczególnemi stacjami misyjnemi.

—o—

Zawody między cyklistą a tygrysem.

(b) Francuski geolog Henryk Mauvage, przebywał przez czas dłuższy, w celach naukowych na wyspie Sumatra, gdzie przeprowadzał badania nad rozwojem i właściwościami tamtejszej ziemi. Zamieszkał w pierwszej wsi, małej, ale schludnej, przypominającą wsie europejskie. Piękne okolice i położenie miejscowości nadawały się specjalnie dla niego jako przyrodnika. Była tylko jedna słaba strona: w pobliskim lesie gnieździły się tygrysy.

Gdy pewnego razu Mauvage udał się do lasu, by uchronić się przed promieniami słońca, spotkała go przygoda, której omal nie przepłacił życiem. Drogą od wioski do lasu odbył w ciągu 40 minut na rowerze, Przybywszy do lasu rozłożył się wygodnie w cieniu drzew. Nagle usłyszał trzask suchych gałęzi. Odwrócił głowę i ujrzał potężnego tygrysa, który zbliżał się w jego stronę. Całe szczęście, że groźny przeciwnik nie zauważył profesora, gdyż wiatr wiał w stronę przeciwną i dzięki temu tygrys nie poczuł go węchem.

Przerażony geolog zorjentował się momentalnie, że rower może być jedyną deską ratunku. Wskoczył więc szybko na rower i ruszył zmiejsca; pędził bez opamiętania naprzód, czuł tylko, że za nim pędzi tygrys. Obawa przed śmiercią dodała mu nowych sił. Gnał jak oparzony. Gdy dopadł pierwszej osady, nie mógł się opamiętać i pędził dalej. Dopiero widok ludzi przypatrujących się mu ciekawie, przywrócił mu równowagę. Odwrócił się i ujrzał, że tygrys znikł. Wzruszony usiadł z rowerem i teraz dopiero mógł odpocząć po tej wściekłej gonitwie.

—o—

Aresztowanie dyrektora i kierownika „Army“

pod zarzutem nadużyć na szkodę skarbu państwa

(y) Fabryka broni „Arma“ przy pl. Bema masowo przerabia karabiny rosyjskie, oraz dokonywuje inne zamówienia dla wojskowości. Również dokonywano tam zamówień dla policji.

Przy odbiorze części karabinów dostarczano stale materjał nieodpowiedni, który był jednak znaczony cechą komisji odbiorczej.

Wobec tego urząd śledczy PP. zarządził dochodzenia, które trwały przez czas dłuższy. Ostatecznie onegdaj zarządzono rewizję w tej fabryce, przyczem znaleziono podrobione cechy oraz materjał ocechowany sfałszowanemi znakami.

Cechy i materjał zakwestjonowano. Równocześnie aresztowano dyrektora tej fabryki dra Stanisława Kozowskiego, oraz kierownika ruchu tej fabryki Jana Senitschiga, pod zarzutem popełnienia oszustw na szkodę skarbu państwa.

Wczoraj odstawiono ich do sądu.

Śledztwo w tej sprawie potrwa czas dłuższy, gdyż nadużycia te trwały prawdopodobnie przez parę lat. Jakie szkody poniósł skarb państwa nie można na razie ustalić. W tym kierunku wojskowość przeprowadza dochodzenia.

Wiadomość o tej aferze została podana w pewnym sanacyjnem piśmie, cieszącem się pomimo małej poczytności specjalnemi względami Starostwa grodzkiego czy referentów policyjnych. Inne dzienniki zostały o tem powiadomione dopiero na drugi dzień.

Praktyki te powtarzają się stale, pomimo zapewnień p. wojewody i starosty, że wszystkie pisma będą równomiernie traktowane.

Wobec tego zwracamy uwagę komu należy na tę anomalję.

Zderzenie tramwajów w Łodzi.

Ciężko ranny maszynista, pasażerowie odnieśli lekkie rany

Dnia 17. b. m. około godz. 11-tej przed południem plac Reymonta był widownią groźnej katastrofy tramwajowej. Tramwaj linji nr 1, zdążający w kierunku ul. Rzgowskiej, zderzył się na zwrotnicy z jadącym w przeciwnym kierunku tramwajem nr. 11. Skutkiem silnego zderzenia jedynka wyskoczyła z szyn i przewróciła się. Szereg osób z pośród jadących zostało rannych odłamkami szkła. Wśród pasażerów powstała szalona panika. Ciężkie rany odniósł maszynista jedynki, konduktor natomiast w ostatniej chwili zdążył wyskoczyć na bruk i wyszedł bez szwanku.

Komisja śledcza ustaliła, że przyczyną katastrofy były niezwykle zwężone szyny na zwrotnicy.

Przerwa w ruchu tramwajowym w tym punkcie trwała kilka godzin.

Nieszczęśliwe wypadki w Wysokich Tatrach.

Na stromą ścianę Nosala wybrali się dwaj młodzieńcy Jan Hołda i Marjan Janiczek w poszukiwaniu szarotek.

W czasie zrywania szarotek Janiczek stracił równowagę i spadł w głęboką przepaść, doznawszy złamania obu rąk nóg i pęknięcia czaszki.

W kilka chwil po wypadku Janiczek zakończył życie.

Na terenie Wysokich Tatr, wydarzyły się 3 nieszczęśliwe wypadki.

Na polu śnieżnem koło źródła Mojżesza zsunął się Henryk Bohm, obywatel ni miecki w dół i odniósł przez obijanie się o wystające odłamy skalne szereg ciężkich ran na głowie, rękach i nogach. Przewodnik zniósł go do Smokowca zanim przybyło pogotowie tatrzańskie.

Wkrótce potem zabłąkał się jakiś turysta wraz ze swym synem w drodze na szczyt Koprowego. Zemdlonych z wycieńczenia i zimna odnalazło pogotowie ratunkowe.

Przy przekraczaniu płatu śnieżnego pod Wysoką, pośliznął się inny turysta z Berna i wpadł w głęboką przepaść. Ocalał on cudem i odniósł tylko lżejsze rany.

Przyczyną wszystkich tych wypadków było niedoświadczenie w wyprawach górskich.

31 ofiar tonącego okrętu

BUKARESZT, 18. 7. (Pat.). Kapitanowie statków przybyłych do Konstancy, oświadczyli, że w ciągu ubiegłej nocy otrzymali szereg sygnałów, wzywających do pomocy od parowca rosyjskiego „Wołga“, który 16. b. m. wyjechał z Noworosyjska z pasażerami i towarami. Parowiec ten natknął się na minę pływającą. Ostatnie wiadomości otrzymane z parowca głosiły, że statek tonie i że 17 ludzi z załogi oraz 14 pasażerów już zginęło w falach.

Krwawy napad bandytów.

We wsi Gody, koło Lublina, onegdaj w nocy dwóch opryszków dostało się przez zrobiony otwór w dachu do domu braci Radwanów. Bandyci skradli 82 dolary, 120 zł., dokumenty, oraz ubranie i obuwie. W czasie pakowania łupu nadbiegli Radwanowie. — Wówczas jeden z opryszków zranił strzałami z rewolweru obu braci, drugi zaś rabuś pobił swe ofiary kawałkiem żelaza po głowie.

W kilka godzin później policja aresztowała obu bandytów. Byli to Wład. Niedzielski i Józef Oszost.

Olbrzymi pożar zakładów wojsk w Warszawie.

WARSZAWA, 18. lipca. (A. W.) Wielki pożar zakładów wojskowych zaopatrzenia inżynieryjnego, jaki wybuchł wczoraj na Powązkach pociągnął za sobą miljonowe straty. Spłonęły magazyny inwentarzowe. Istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że pożar powstał wskutek umyślnego podpalenia. Dziś rano na Powązki udał się prokurator wojskowy płk. Zieliński i oficer śledczy kpt. Czołgcki w asyście żandarmerji celem przeprowadzenia dochodzeń. W związku z pożarem aresztowano na razie jednego z robotników wojskowych zakładów zaopatrzenia.

Defraudant kandydatem na bigamistę.

29-letni Izaak Ekstein, rodem z Kamionki Strumiłowej, dnia 19. maja b. r. sprzeniewierzył na szkodę Związku Lwowskich Kupców kwotę 3.600 zł., poczem z gotówką zbiegł do Sierpca, pozostawiając przy ulicy Piastów pod l. 25 swą żonę wraz z dzieckiem bez środków do życia.

W Sierpcu, Ekstein poznał młodą panienkę, którą postanowił poślubić, gdyż nie czuł wielkiej sympatji do żony.

Rabin Goldschlag w Sierpcu, do którego udał się Ekstein, zasięgnął informacji co do „nowożeńca“ u rabina w Kamionce Strumiłowej.

W międzyczasie o zamiarach kandydata na bigamistę dowiedział się Wydział śledczy PP. we Lwowie, który tak samo jak opuszczona Eksteinowa „tęskniła“ za widokiem defraudanta. Z tego powodu czemprędzej postarano się o przetransportowanie spryciarza do Lwowa.

Obecnie przebywa on w Brygidkach.

Kronika.

Lwów, dnia 19 lipca 1929.

ZAMACH SAMOBÓJCZY Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW DO ŻYCIA. 17- letnia Dora Schiffer, onegdaj przyjechała z Borysławia do Lwowa w poszukiwaniu zajęcia. Wszelkie jej starania i zabiegi pozostały jednak bez rezultatu. Nieszczęśliwa, nie mając pieniędzy na życie, ze zmartwienia targnęła się na swe życie. trując się jodyną w Ogrodzie Kościuszki.

Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło desperatkę do szpitala. Tam przepłukano jej żołądek i polecono udać się do miasta. Dalsze losy Schifferówny są nieznane.

JODYNA LEKARSTWEM NA KŁOPOTY ŻYCIOWE. Wczoraj popołudniu w ul. Słonecznej zatruła się jodyną 34- letnia Helena Żukowska. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala. Powód desperackiego kroku nieznany.

POSTRZELONY KULĄ APASZA. W ul. Inawalidów jacyś apasze urządzili strzelaninę z rewolwerów. W tym czasie przejeżdżał wozem 19- letni Stanisław Szpala, który został zraniony kulą w prawą nogę. Postrzelonemu udzieliło pierwszej pomocy Pogotowie ratunkowe. Powiadomiona o tem policja zarządziła poszukiwania za strzlającym apaszem. Pozostały one na razie bez rezultatów.

ZATĘSKNIŁA ZA CYGAŃSKIEM ŻYCIEM. Ks. Filip Swerhun, paroch w Olchowcach, koło Brzeżan, doniósł policji, że wychowanica jego 21- letnia Anna Ulanowska uczenica III. kurs. seminarjum naucz. dnia 1. lipca b. r. wyszła z domu. Wszelkie dotychczasowe poszukiwania pozostały bez wyniku.

CZYJE UBRANIA, MATERJE I CUKIER? W policji zdeponowano ubranie męskie, granatowe, parę spodni, parę mesztów, oraz około 16 m. materji niebieskiej na suknie. Rzeczy te zakwestjonowano u Anny Kozak i Antoniego Trusza, zam. w Porzeczu, koło Gródka Jag., jako pochodzące z kradzieży.

W depozycie policyjnym znajduje się worek cukru miałkiego, grysikowego, na którym jest napis12469 Strzyżów. Worek ten został skradziony na szkodę nieznanego kupca w czasie transportu z dworca do miasta.

ZŁODZIEJKA W ROLI SŁUŻĄCEJ. Estera Reichenstein, służąc u Markusa Zeringa, zam. przy ul. Jachowicza 1. 18, skradła damski pierścionek z brylantem wartości 100 dolarów. Powiadomiona o tem policja odszukała i aresztowała złodziejkę. Zeznała ona w śledztwie, że skradziony pierścionek zastawiła za 100 zł., kartkę zaś zastawniczą rzekomo zgubiła. Dalsze dochodzenia w toku.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Nieznani osobnicy włamali się do mieszkania Eweliny Sawczuk, przy ul. Listopada 1. 41, skąd skradli srebrną zastawę stołową i futro damskie, nieustalonej na razie wartości.

Na placu Solskich, jakiś kieszonkowiec skradł J. Gowaczewskiemu, zam. w Glinnej Nawarji, kwotę 300 zł. wraz z portfelem.

ARESZTOWANIA: Wczoraj zostali aresztowani: Diesta Stanisław bez zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież na szkodę Bętkowskiego Franciszka, zam. przy ul. Murarskiej 40. Czeciel Józef zam. przy ul. Kr. Leszczyńskiego 6, Gocek Władysław, Litniewski Kazimierz, obaj bez zajęcia i miejsca zam., jako podejrzani o dokonanie różnych kradzieży. Daks Józef, kupiec, zam. w hotelu Astorja, jako poszukiwany przez SOK. we Lwowie za oszustwa. Staszko Justyna, zam. przy ul. Wronowskich 6, jako dostawiona przez Sąd okr. w Stryju celem orzeczenia dozoru policyjnego, Gruner Jakób bez zajęcia i miejsca zam. za usiłowane włamanie w celach kradzieży do mieszkania Heleny Zimmer przy ul. Stryjskiej 6, oraz Szydłowski Wilhelm bez miejsca zamieszkania, jako poszukiwany przez Wydz. śl.

Łańcuch prasowy.

Na fundusz prasowy zł. 10.— z powodu konfiskat.

Z powodu częstych konfiskat „Dziennika Ludowego“ składają Lampiarze Miejsk. Zakł. Gazow. na fundusz prasowy kwotę zł. 30.50 i wzywają wszystkich Pracowników Miejskich Zakładów do zasilania powyższego Funduszu.

Literatura i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek o 8.15 „M. S. Z.“ czyli „Pamiętaj o mnie“.
Sobota o 8.15 „M. S. Z.“ czyli „Pamiętaj o mnie“.
Niedziela, o 8.15 „M. S. Z.“ czyli „Pamiętaj o mnie“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Piątek, o 7.30 „Pan Lamberthier“.
Sobota o 7.30 „Pan Lamberthier“.
Niedziela o 7.30 „Pan Lamberthier“.

—o—

TEATR MAŁY. Dziś powtórzona będzie znakomita sztuka Ludwika Verneuil'a pt. „Pan Lamberthier“, która osiągnęła w wykonaniu Leonji Barwińskiej i Edwarda Żyteckiego wysoki poziom artystyczny.

„QUI PRO QUO“. Dziś premiera wielkiej, aktualnej rewji „M. S. Z.“ czyli „Pamiętaj o mnie“ z udziałem całego zespołu.

Z TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH WE LWOWIE. Salon Wiosenny na placu Targów Wschodnich, który mimo niesprzyjających w tym roku warunków — udało się Zarządowi Towarzystwa zorganizować, postawić na właściwym poziomie, potrwa jeszcze tylko do 28. b. m. Tegoroczny Salon przedstawia tak bogaty obraz różnorodnych indywidualności artystycznych, że niewątpliwie każdy miłośnik sztuki znajdzie w nim coś dla siebie wysoce wartościowego.

Salon otwarty jest codziennie od godz. 10 do 18 pop.

Z ruchu zawodowego.

Z POWODU WIELKIEGO BEZROBOCIA w zawodzie piekarskim a prowadzenia akcyj w poszczególnych pracowniach, upraszamy prowincjonalnych robotników piekarskich o omijanie Lwowa.

Zw. przem. spoż. oddz. II. piek. we Lwowie.

Gruder, sekr. Wiener, przewodn.

Komunikaty.

Z OKAZJI Uroczystego otwarcia lokalu Związku Przem. Spożywczego oddział II. piekarzy we Lwowie, ul. Szpitalna 30, zaprasza Zarząd Związku, Wydział Wykonawczy Rady Zw. Zaw. we Lwowie, Prasę socjalistyczną jak „Dziennik Ludowy“ i wszystkie inne pisma robotnicze, oraz wszystkich przedstawicieli związków zawodowych we Lwowie na uroczyste otwarcie lokalu w dniu 20. lipca b. r. t. j. w sobotę o godz. 7-mej wiecz.

Za Zarząd:
Gruder, sekr. Wiener, przewodn.

Sport.

MECZE LIGOWE.

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną trzy mecze ligowe, a mianowicie w pierwszej rundzie grają we Lwowie Czarni z Warszawianką, a w drugiej rundzie odbędzie się w Warszawie mecz Polonia — Warta, a w Krakowie Wisła — Ruch.

Wyznaczony na niedzielę ostatni mecz pierwszej rundy Ruch — IFC. został przełożony na termin późniejszy.

WARSZAWIANKA — CZARNI. Zawody powyższe rozegrane zostaną w niedzielę na boisku Czarnych. Warszawianka należy do drużyn jeśli można tak powiedzieć nieobliczalnych. Czarni dążyć będą do zdobycia 2 punktów by usadowić się na czwartem miejscu w rozgrywkach wiosennych.

TRZY DNI MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW NA DYNASACH.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 16-tej na Dynasach rozpocznie się cykl międzynarodowych zawodów kolarskich. Udział wezmą mistrz olimpijski Beufrand (Francja), van Mosenhowe (Belgja), Krakenbuhl (Danja), Meuhot (Francja), a zatem najlepsi chyba kolarze- amatorzy.

Z powyższymi asami zmierzy się Szamota, a następnie Podgórski, Włodarczyk, Oksiutycz, Zendzia i inni. Dalszy ciąg zawodów we środę o godz. 20-tej i w niedzielę 28 b. m. o godz. 16-tej.

NOWINY SPORTOWE.

Zebranie Międzynarodowej Federacji Wioślarskiej odbędzie się w Warszawie w dniach 15 i 16 sierpnia.

Cracovia i Wisła otrzymały zaproszenia na tournee po Niemczech.

Strzeleckie Mistrzostwa Związku Strzeleckiego odbędą się 18 — 21 b. m. we Lwowie, pod protektoratem marszałka Piłsudskiego.

Na kolarskie mistrzostwa świata w Zurychu w dniach 10 — 18 sierpnia pojadą prawdopodobnie Szamota i Podgórski.

Bokserskie mistrzostwa Europy odbędą się w Budapeszcie 28. maja 1930 roku.

Motocyklowe „Grand Prix“ rozegrane zostanie w Katowicach w dniu 1. września na przestrzeni 300 klm. pod protektoratem prezydenta Rzeczypospolitej.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

PODZIĘKOWANIE. Za okazaną wydatną pomoc w nieszczęściu, jakie spotkało podpisaną przez tragiczną śmierć śp. męża mego Filipa Jakiego, który zginął przy pracy w wypadku nieszczęśliwym, składam serdeczne podziękowanie od siebie i pozostałych sierót w szczególności: WP. inż. Prachtlowi, Prezesowi Dyrekcji, WP. inż. Janasowi, Naczelnikowi Wydziału Mechanicznego, WP. Bohosiewiczowi radcy Wydziału Mechanicznego i WP. inż. Swobodzie, Naczelnikowi Parowozowni I. klasy we Lwowie i kolegom zmarłego, którzy tak troskliwie zajęli się kłopotami jakie na mnie spadły.

Karolina Jaka z dziećmi.

Sprawy partyjne.

W PIĄTEK, dnia 19. b. m. o godz. 19 w lokalu, Sykstuska 21. II. p. odbędzie się posiedzenie O. K. R. P. P. S. we Lwowie. Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

—o—



Posiew śmierci i zniszczenia
w wojnie przyszłości.

Wszystkie narody i wszystkie rządy opowiadają się za ideą pokoju na lądzie i morzu — wszędzie występują z hasłem „wojna wojnie“, a w rzeczywistości budżety poszczególnych państw największe sumy przeznaczają na wojsko.

W czasopiśmie lotniczem „Rivista Aeronautica“ generał włoski Douhet snuje następujące uwagi:

„Uważam, że w przyszłej wojnie strony walczące będą rzucać bomby z trującemi gazami na miasta nie dla sadystycznej przyjemności mordowania bezbronnych mieszkańców, lecz dlatego, że

bomby te wyrządzać będą przeciwnikowi szkody materjalne i moralne, przyspieszając rozgromienie wroga.

Przecież w przyszłej wojnie udział wezmą zarówno wojskowi jak i cywilni. Ci ostatni walczyć będą na wewnętrznym froncie, produkując środki wojenne. Jeśli przeto wolno masakrować ludzi w mundurach, czemużby cywile mieli bezkarnie i bezpiecznie działać.

Wojna posiada własne swoje prawa, odrębne od praw pokoju. Nakazuje ona atakować przeciwnika nieprzygotowanego, słabszego od siebie. Pozwala i nawet zaleca niespodziewanie go zaskoczyć, oszukać jego czujność, uderzać znienacka w plecy, prześladować go w chwili, kiedy cofa się w rozsypce. Tak, wojna współczesna nie zna cech rycerstwa!

Przypuśćmy, że wróg nasz ucieknie się w przyszłej wojnie do pomocy gazów trujących, a wtedy — użycie przez nas środków identycznych stanie się czynem legalnym, koniecznością patrjotyczną. I wtedy — pomimo, że wszystkie konwencje dzisiejsze zabraniają użycia gazów w wojnie, gazy te używane będą przez wszystkich walczących.

Jeszcze groźniej przedstawia się w przyszłej wojnie rola samolotów. — Wolno przypuszczać, mówi generał Douhet, że wróg wypuści eskadry samolotów wojennych z chwilą wypowiedzenia wojny. Eskadry przespacerują się ponad nieprzyjacielskim krajem, rzucając po drodze bomby zniszczenia. Obliczyłem teoretycznie, że jedna eskadra, złożona ze 100 aparatów, w pięciu po sobie następujących lotach — wycieczkach do kraju nieprzyjacielskiego, może zniszczyć kompletnie wszystko na przestrzeni do 100 km. w głąb kraju.

*

Przed rokiem mniejwięcej w dniu 13 sierpnia 1928 zainscenizował rząd angielski oryginalne manewry lotnicze, niezwykłe ze względu na swe olbrzymie rozmiary: oto z północno - wschodnich stron udało się w kierunku Londynu 75 statków nadpowietrznych, wiozących niezwykły bagaż: każdy po 500 funtów bomb. Podobnież wielka ilość statków nadpowietrznych uniosła się w górę ku obronie zagrożonej stolicy, nadto pokaźna ilość baterji armatnich stanęła również w obronie miasta. W przeciągu jednak 30 minut atak powiódł się na całej linji. Skoncentrowawszy się bezpośrednio nad Londynem — uszły atakujące aparaty cało, lecz bombardowały z wysokości 5.000 metr. szereg z góry oznaczonych punktów z dokładnością igły, przy pomocy 22 tonn teoretycznego materjału wybuchowego. Jeśliby owe 22 tonny bomb wypełnione były difenylem - arsenu chlorowego — wyginęłoby w Londynie... bajka, cztery miljony ludzi!

Ponieważ manewry angielskie wykazały dowodnie bezsilność obrony przeciw atakowi statków powietrznych — przeto łatwo sobie można wyobrazić, jak potężnemby było dzieło zniszczenia, dokonane przez 1.000 atakujących statków nadpowietrznych.

Dla Francji jest kwestją jednej godziny ogólne zmobilizowanie takiej ilości aeroplanów i balonów, a na rozkaz może ona każdej chwili mieć mieć gotowych i wyczekujących 4000 aparatów.

Istnieje obecnie cały szereg środków ataku gazowego, przeciwko którym maski gazowe są środkiem śmieszne z czasów... prahistorji Kakodyl, isocjanid, antrax, radiumatomit, trynitrotoluol — oto nazwy chemiczne, tych niszczycielskich preparatów. — 1000 lotników wypełnić niemi potrafi w przeciągu pół godziny przestrzeń 150 kilometrów kwadratowych na wysokości 6 kilometrów.

Z tego zadżumionego i zatrutego piekła nie ujdzie cało nawet mucha. Wobec wymienionych „szlachetnych“ środków wojny przyszłości — stają się zabawką tanki i haubicowe moździerze najróżniejszych kalibrów.

Wobec „statku chemicznego“ ostać się może wyłącznie... statek podwodny, przyczem proporcja jest następująca: koszt statku podwodnego 5 miljonów dolarów, obsada — 30 ludzi, prędkość — 30 km. na godzinę; koszt zaś statku chemicznego wynosi 5 tysięcy dolarów, obsada — jeden lotnik, prędkość — 300 km. na godzinę.

Obrona miast kosztem miljardów baterji armat jest nie do pomyślenia.

Nie od rzeczy będzie, aby proletarjat uświadomił sobie „przyjemność“, która idzie ku niemu siedmiomilowemi krokami.

Z miejskiej Komisji budżetowej.

Na posiedzeniu Komisji budżetowej, odbytem pod przewodnictwem r. Litwinowicza w obecności generalnego referenta budżetu Dr. Brzeskiego, zatwierdzono zamknięcie rachunkowe Miejskiego Zakładu Gazowego, udzielono dyrekcji absolutorjum i wyrażono jej uznanie. Sprawę uregulowania czynszów w miejskich realnościach odroczono na dwa tygodnie. W końcu udzielono Towarzystwu Walki z gruźlicą zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki hipotecznej w kwocie 300.000 zł. i na obciążenie tą pożyczką prawo budowania w Hołsku Wielkiem.

Rozpowszechniajcie „Dziennik Ludowy“!

Niebezpieczeństwo lodowców na Atlantyku.

Jak donoszą, w ostatnich czasach zjawiły się w północnej części oceanu Atlantyckiego potężne góry lodowe, które grożą rozbiciem przejeżdżających okrętów. Potężne zwały lodowe obrywają się na wybrzeżu Grenlandji i pędzone prądem labradorskim posuwają się ku południowi. Lodowe te góry stanowią tak wielkie niebezpieczeństwo dla okrętów dlatego, że są one zanurzone prawie w całości w głębinie morskiej, a tylko niewielka ich część, zaledwie jedna dziewiąta wystaje ponad powierzchnię morza.

Gdy zwały lodowe dostaną się w orbitę działań ciepłego Golfstromu, topnieją momentalnie. Ale zanim to nastąpi, grożą zagładą każdemu okrętowi.

W ten sposób utonął potężny okręt „Titanic“, który miał zadziwić Europę luksusem, wygodą i szybkością. Poraz pierwszy wypłynął „Titanic“ na morze, zetknął się z górą lodową i cała przednia część okrętu uległa zdruzgotaniu. Z 2.340 podróżnych wyratowano zaledwie 705, 1.635 ludzi poszło na dno.

Ten wstrząsający wypadek zmusił zainteresowane państwa do przedsięwzięcia kroków zaradczych. W tym celu zawarto umowę w Londynie, mocą której, zobowiązały się państwa kontrolować północną część oceanu Atlantyckiego, przy pomocy wysłanych łamaczy lodów.

Wojna przerwała te przygotowania.

Dopiero w roku bieżącym Ameryka wysłała dwa łamacze lodów „Modoc“ i „Tampa“, które przy pomocy najnowszych zdobyczy techniki, a szczególnie przez sygnalizację radjową, ostrzegają okręty przed grożącem niebezpieczeństwem.

Na odbytej „konferencji dla ochrony życia ludzkiego na morzu“ w Londynie, postanowiono patrolować rokrocznie północną część oceanu Atlantyckiego, w okresie, gdy niebezpieczeństwo lodowe jest największe.

Rozmaitości ze świata.

Ślub braci sjamskich.

Z New Jorku donoszą, że w Manili w obecności 5000 gości odbył się ślub „braci sjamskich“ Lucia i Simplicia Godino z siostrami Natividą i Wiktorją Motos.

Początkowo urząd stanu nie chciał im udzielić ślubu, ale generalny prokurator anulował to rozporządzenie, powołując się na podobny wypadek w Anglji, z tem, że nowożeńcy musieli się porozumieć i zastanowić wzajem przed powzięciem tego zamiaru.

Niezwykły złodziej.

(?) Inżynier Mario w Medjolanie udał się pewnego wieczora do kina na placu Wiktora Emanuela. Inżynier był ostrożny, wiedział, że w Medjolanie nie brak złodziei kieszonkowych. Ponieważ miał przy sobie 200 lirów w gotówce a 10.000 w papierach wartościowych, dla ostrożności wyjął portfel z kieszeni surduta i włożył go do tylnej kieszeni spodni. Nie pomyślał jednak inżynier, że jakiś łotrzyk mógł zauważyć jak przekładał portfel z jednej kieszeni do drugiej.

I rzeczywiście! Gdy p. Mario wyszedł z kina, zauważył z przerażeniem, że w kieszeni spodni nie było portfelu, ale była za to dziura. Jakiś zręczny złodziejaszek wyciął mu poprostu ostrym nożem dziurę w spodniach i ściągnął portfel. Poszkodowanemu inżynierowi nie chodziło tyle o pieniądze ile o ważne zapiski i dokumenty.

Jakież było jego zdumienie, gdy wróciwszy do domu, zastał mieszkanie otwarte.

Po kradzieży jeszcze grabież — to byłoby za wiele.

P. Mario szuka i szuka — ale zastaje wszystko w porządku. Niczego nie brak. Co to może być?

W tem spostrzega swój portfel na biurku.

I cóż się okazało? Oto złodziej zwrócił inżynierowi wszystkie dokumenty i listy, zabierając sobie gotówkę. Rzadki to bodaj wypadek, ażeby złodziej stał się włamywaczem po to, aby okradzionemu zwrócić część jego własności.

Moralność miljonerów.

W Nowym Jorku został utworzony Klub teatralny, do którego należy tylko „górnych czterystu“, jak Rockefeller, Morgan i Vanderbildt itp. — Klub ten stanowi pewnego rodzaju wyższą cenzurę dla teatrów nowojorskich. Posiada on swoich własnych krytyków, których zadaniem jest badanie, czy wystawione sztuki są moralne czy nie. Następnie Klub wydaje sprawozdania krytyków dla użytku członków. Oczywiście, jeżeli krytyk wyda o sztuce ujemną opinję, miljonerzy bojkotują ją a w rezultacie schodzi ona z afisza, bo dziś należy w Nowym Jorku do dobrego tonu przystosowywanie się do decyzji „górnych czterystu“.

Radjo.

Sobota, 20 lipca.

WARSZAWA.

16.30. Muzyka płyt gramofon.
18.00. Program dla dzieci.
20.30. Koncert popularny.
22.45. Transm. muzyki tanecznej z dancingu „Oaza“.

KRAKÓW.

16.30. Koncert płyt gramof.
1.900. Rozmaitości.
20.05. Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia.

POZNAŃ.

18.55. Nadprogram w wykonaniu artystów Teatru Nowości.
19.15. Interludium muzyczne.
20.00. „Rozrywki umysłowe“.
22.45. Radjokabaret.
24.00. 67-my koncert nocny firmy „Philips“.

KATOWICE.

16.20. Muzyka płyt gramof.
19.00. Rozmaitości.

WILNO.

17.00. Muzyka płyt gram.
20.30. Transm. słuchowiska z Salonu „Philipsa“ w Wilnie.
22.45. Muzyka taneczna z restauracji „Polonja“.

WROCŁAW.

16.15. Koncert radjotria.
22.30. Muzyka taneczna.

PRAGA.

16.30. Koncert z Brna.
21.00. Pieśni Malata.
21.15. Muzyka taneczna.

TULUZA.

21.30. Muzyka wojskowa. Piosenki.
22.20. Arje i duety operowe.
22.45. Muzyka taneczna.

BERLIN.

17.00. Koncert popularn.
20.15. Transm. z „Theater am Bülowplatz“

WIEDEŃ.

16.00. Lekki koncert ork. Werba.
18.15. Koncert kameralny.
20.15. „Eine einzige Nacht“ operetka.

BUDAPESZT.

18.30. Transm. koncertu z Hall.
19.45. Wesołe słuchowisko.
20.00. Muzyka cygańska.

MOSKWA.

19.00. Koncert ludowy.
20.30. Koncert muzyki.
23.00. Dzwon zegara kremlowskiego.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Szampan“.
MARYSIENKA: „Szampan“.
LEW: „Z Kraju Srebrnego Lwa“.
PALACE: „Dziewczyna ze spelunki“.
APOLLO: Laura la Plante jako „Jedynaczka pułku“ i „Genjusz to ja“.
COLOSSEUM: „Szeik z Arabji“ oraz „W imieniu prawa“.
CHIMERA: „Przygody brygadjera Gerarda“.
PASAŻ: „Polowanie na ludzi“ oraz „Granica w płomieniach“.
UCIECHA: „Niezwyciężony“.
POLONIA: „Kobiety na śliskiej drodze“
LUNA: „Na żółtych wodach Jang-tse-kiangu“ oraz chór rosyjski.
GRAŻYNA: „Mogiła wśród lodowców“.
PAN: „Król dancingu“.
FATAMORGANA: „Prezydent“.
OAZA: „Eskorta“.
PROMIEŃ: „Panika“ — Harry Peel

Kącik Humoru.

W walce o mistrzostwo rakiety.



ZNA SIĘ.

(+) Pewien nowomianowany radca samorządowy przynosi córce dwa bilety do teatru — a zapytany, co grają, odpowiada: „Ten którego biją w to co najważniejsze“.

(Grano: „Ten, którego biją po twarzy“ i „To, co najważniejsze“).

PRAKTYCZNA RADA.

Jak się pozbyć pcheł?

Wziąć kawałek cegły, potłuc, następnie polać wódką. Tak otrzymaną papką posmarować dane miejsce. Pchły się wódką upiją i nawzajem cegłami się wybiją.

NA WIZYCIE.

— Ależ łaskawa pani, proszę się nie fatygować, — mówi gość do gospodyni, która chce go pożegnać w przedpokoju.

— Ale proszę pana, sprawi mi to największą przyjemność.

U LEKARZA

— Jakoś nie szczególnie pan wygląda.

— Gdyby pan wiedział, panie doktorze, co się ze mną dzieje. Dokucza mi wątroba, boli żołądek, nogi mi spuchły, cierpię na nieustanny ból gardła, a zresztą na ogół nie czuję się zbyt dobrze.

OGŁOSZENIA

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Lwów, powiat. na nazwisko Tomasz Fuss, ur. w r. 1899.

KILKU dobrze kwalifikowanych tokarzy, przyjmie „Arma“ pl. Bema 3.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 32 m/m za tekstem . .	—·15 gr.	Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » » 65 » nad-słane . .	—·40 »	Pół strony » »	125·— »
» » » » » » » » w tekście, kronika	— 70 »	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » po kronice . .	—·55 »	Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » » na 1 szej str. .	— 80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.